# LUD

Diretor: Dr. Edvino Tempski
Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. $ 60,00; poza Brazylią — Cr. $ 90,00; cena egzemplarza — Cr. $ 1,50.
Redakcja przyjmuje od 8-mej rano do 5-tej po południu

**Tabela de anúncios:** Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. $1,00; sôbre os anuncios semestrais e anuais — á tratar.

ROK XXIV | Curitiba, 17 sierpnia (de agosto de) 1949 | NR. 33 (138)


# OBOZY KONCENTRACYJNE
## za »Żelazną Kurtyną« hańbą dla całej ludzkości!

## GENERAŁ ANDERS
### OFIARUJE ONZ ZAPRZYSIĘŻONE ZEZNANIA TYSIĘCY BYŁYCH WIĘŹNIÓW SOWIETÓW
**List w tej sprawie ogłoszony w „Daily Telegraph" — wywołał duże wrażenie w Londynie**

(ZPPA) — List gen. Andersa, ogłoszony w „Daily Telegraph" — wywołał w kołach dyplomatycznych liczne komentarze. Gen. Anders oświadczył w swym liście, że gotów przekazać do dyspozycji Zjednoczonych Narodów dokumenty i osobiste zaprzysiężone zeznania tysięcy Polaków, którzy zesłani byli do łagrów i przeszli piekło więzień sowieckich, aresztowani bez żadnej winy, ale jedynie że znani byli ze swej działalności społeczno-politycznej w Polsce. Dokumenty te mogą być przekazane w każdej chwili, gdy ONZ zdecyduje się na badanie sowieckich systemów pracy niewolniczej w Rosji.

Gen. Anders, którego książka „The Army on Exile" stała się w Anglii bardzo popularną — powitał z uznaniem inicjatywę Wielkiej Brytanii w ONZ, zaznaczając, że ma ona poparcie całego świata cywilizowanego, oraz wdzięczność milionów istot ludzkich — jeżeli inicjatywa ta zostanie kiedyś urzeczywistniona.

**W obozach nie tylko Rosjanie**

Podkreślając, że w obozach sowieckich znajdują sie nie tylko miliony obywateli sowieckich, ale również obywatele krajów Europy wschodniej ujarzmionych przez Rosję, a wśród nich niezliczone ilości Polaków, deportowanych bądź po rozbiorze Polski przez Rosję i Niemcy 1939 roku, bądź w drugiej fazie masowych deportacji po wejściu armii czerwonej na terytorium polskie w 1944 roku, (generał Anders pisze:

„Nikt z nas uratowanych od tego losu nie zapomniał o tych, którzy tam pozostali. Każdy z nas ślubował, że po dotarciu do wolnych krajów, opowie światu o hańbie dla cywilizacji, jaką przedstawia system niewolniczych obozów sowieckich. Zobowiązaliśmy się poświęcić całą naszą energię na rzecz doprowadzenia do wspólnego wysiłku wolnych krajów celem wyzwolenia milionów naszych towarzyszy, których pozostawiliśmy w niewoli sowieckiej".

Gen. Anders podkreśla, że zachęcał żołnierzy 2-go Korpusu do spisania swych przeżyć w obozach sowieckich i ustanowił specjalną komórkę studiów. W ten sposób nagromadzony został bogaty materiał faktyczny na temat systemu sowieckiego. A ci spośród nas, którzy byli więźniami sowieckimi, a obecnie żyją w Wielkiej Brytanii — stworzyli Związek b. Sowieckich Więźniów Politycznych, którego Rady jestem przewodniczącym. Celem tego Związku jest ujawnianie prawdy o Rosji i realizowanie zasad wolności prokramowanych w Deklaracji Praw Człowieka ONZ.

**Daily Telegraph o ważności oświadczenia Andersa**

„Nasze dokumenty i zeznania tysięcy żyjących świadków stoją do dyspozycji ORZ. Jesteśmy wszyscy świadkami gotowymi stwiedzić, że sowiecki kodeks pracy poprawczej, cytowany w oświadczeniu brytyjskim, stanowi jedynie formalną wytyczną znacznie bardziej nieludzkiej i przerażającej rzeczywistości. W chwili opuszczenia przez nas Rosji w 1942 roku, obliczaliśmy w przybliżeniu liczbę osób w więzieniach i obozach pracy na terytoriom sowieckim na około 18 milionów" — kończy gen. Anders.

W artykule wstępnym, poświęconym dyskusji w Radzie Gospodarczej i Społecznej ONZ na temat łagrów „Daily Telegraph" przypomina, że gen. Anders nie po raz pierwszy ofiarowuje „swoje nieskazitelne świadectwo na temat faktów dotyczących niewolnictwa sowieckiego i jego rozmioró".

## CUD NAD WISŁĄ
### przypomnieniem zwycięstwa nad bolszewikami

(IC) — W dniu 15-go sierpnia przypadła Rocznica Cudu nad Wisłą, który sprawił, iż zjednoczony Naród Polski odparł zalew bolszewickich hord pod Warszawą w roku 1920 i uchronił wtedy Europę od panowania komunizmu. Była to jedna z bitew świata, która rozstrzygnęła o losach ludzkości. Naród Polski przypisuje to zwycięstwo Matce Boskiej, Królowej Polski.

Dzisiaj Naród Polski, który przed 29 laty samodzielnie oparł się nawale komunizmu, znajduje się w niewoli, nie mogąc nawet słowem wspomnieć o swej historycznej karcie. Każdy jednak Polak pamięta o tym święcie i mimo terroru w dniu tym odprawiły się nabożeństwa błagalne o powtórzenie się Cudu z nad Wisły. Naród polski zdaje sobie sprawę, że tak jak w roku dwudziestym zjednoczenie wszystkich sił narodu, jednomyślność i poświęcenie uratowały Polskę od zagłady bolszewickiej, tak podobnie i dziś jedność i niezłomna wola wytrwania uratują Polskę i jej chrześcijańską kulturę przed potopem ateizmu i niewoli komunistycznej. We wszystkich ośrodkach polskich zagranicą rocznica Cudu nad Wisłą obchodzona była bardzo uroczyście.

## Tezy Komitetu Obchodu 10 lecia Najazdu Niemiecko - Bolszewickiego na Polskę

**Komitet ten musi wyjaśnić cudzoziemcom:**

1. Że Polska była pierwszym krajem, który oparł się agresji niemieckiej i padł ofiarą zdradzieckiego hitlerowsko-komunistycznego spisku zadokumentowanego paktem Ribbentrop-Mołotow.

2. Że Polska złożyła niepomiernie wielkie ofiary na rzecz zwycięstwa sprzymierzonych, mimo to straciła niepodległość oraz połowę swych terytoriów.

3. Że brak wolnej Polski dopuścił siły sowieckie daleko na Zachód i że w tym leży groźba dla pozostałych wolnych jeszcze państw Europy i dla wszystkich innych krajów zachodnich.

4. Że Polska i jej wolność gwarantują wolność całego obszaru Europy Środkowej i Wschodniej.

5. Że warunkiem światowego pokoju jest przywrócenie Polsce niepodległości i odepchnięcie Rosji na wschód do jej właściwych granic.

Tezy powyższe musimy w okresie września powtarzać jak najszerzej. Dotrzeć z nimi do radia i prasy. Uzmysłowić je społecznym i politycznym przywódcom naszych krajów zamieszkania. O tezach tych pisać do naszych inno-języcznych przyjaciół. Tylko wtedy nasz wysiłek nie zostanie zmarnowany, jeśli w Rocznicę Wrześniową utrwalimy na Zachodzie świadomość, **że bez wolnej Polski nie będzie pokoju w wolnym świecie** i że wstępem do tego pokoju jest naprawienie błędów poczynionych w stosunku do naszej Ojczyzny.

## WEZWANIE DO RZĄDÓW I NARODÓW ŚWIATA W OBRONIE CYWILIZACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
**Rezolucję protestu wystosowano na wielotysięcznym Zebraniu w Edynburgu w Szkocji.**

(ZPPA)— Na olbrzymim zgromadzeniu, w którym wzięło udział tysiące ludności chrześcijanskiej, urządzonym przez Szkocką Ligę Wolności Europy —została przyjęta jednogłośnie rezolucja, potępiająca walkę z Kościołem katolickim, prowadzoną przez komunistów w krajach za Żelazną Kurtyną.

Na zgromadzeniu wypowiedziano się o konieczności obrony cywilizacji chrześcijańskiej, budowanej z takim wysiłkiem przez 10 wieków. Zburzenie tej cywilizacji, prowadzi chaos i cierpienia dla rodzaju ludzkiego. Oto treść przyjętej uchwały:

**Rezolucja Protestu do Rządów i Narodów Wolnego Świata**

My Brytyjczycy, Estończycy, Węgrzy, Łotysze, Litwini, Polacy, Serbowie i Ukraińcy zebrani na wielkim wiecu chrześcijańskim w Edynburgu, w Szkocji, zgłaszamy silny i uroczysty protest, przeciw prześladowaniu chrześcijaństwa w krajach Wschodniej i Centralnej Europy, dominowanych przez komunistów.

Uważamy również za konieczne wykazać nasze głębokie oburzenie i uderzyć na alarm, z powodu ataków, jakie mają być wykonane, aby zniszczyć religie, oraz unęczyć jej przywódców.

Wyrażamy jednocześnie ostrzeżenie, że ta przeciw Bogu skierowana tyrania, która stosowana jest w krajach za żelazną kurtyną, tworzy niebezpieczeństwo dla wszystkich innych krajów i zagraża cywilizacji chrześcijańskiej na całym świecie.

Stwierdzamy, że nie może być sprawiedliwości, ani też zachowane chrześcijaństwo w krajach, w których jest ono atakowane, dopóki ludność tych krajów nie otrzyma wolności, oraz dopóki kraje ujarzmione nie otrzymają niepodległości, a prawa ludzkie narodów nie zostaną zapewnione na podstawie naszej ogólno-chrześcijańskiej cywilizacji.

## KOMUNIŚCI ŻĄDAJĄ SPISU UCHODŹCÓW

(IC) — Na ostatnim posiedzeniu gospodarczej i społecznej Rady ONZ wysłannicy Rosji sowieckiej i krajów satelickich zażądali wydania im dokładnego spisu wszystkich uchodźców, znajdujących się obecnie pod opieką IRO.

Delegat sowiecki Kulagenkov domagał się informacji, dotyczących rozmieszczenia obozów, narodowości, wykazu uchodźców i innych szczegółów, twierdząc, że IRO trzyma tych uchodźców w obozach wbrew woli uchodźców i nie dopuszcza sowieckich delegatów, którzy przychodzą ich „wyswobodzić". Komisarzowi sowieckiemu wtórował Katz-Suchy, który upierał się, że posiada dokumenty, jakoby uchodźcy byli trzymani w niewoli i nie mogli powrócić do swych krajów. Dokumentów tych jednak nie pokazał nikomu. Również białoruski delegat Gawryłuk usiłował się dostać do obozów, twierdząc, że znajdują się tam zbrodniarze wojenni.

Wszystkie te pseudoargumenty komisja gospodarcza odrzuciła jako wymysły sowieckie i nie zgodziła się na dostarczenia spisów uchodźców w obozach zachodniej Europy. Amerykański delegat Kotschnig stwierdził, że Rosjanie usiłują zdobyć spisy uchodźców, by na nich wywierać represje. Dyrektor zaś IRO Tuck przypomniał, że w ciągu ostatnich czterech lat każdy z uchodźców mógł wrócić do swego kraju, o ile sobie tego życzył i w rzeczywistości około 7 milionów uchodźców zostało repatriowanych. Wykrętne żądania sowieckie zostały odrzucone.

## CI, KTÓRZY POPIERAJĄ »LUD«
**Trzyletnią prenumeratę opłacili z góry:**

P. Edward Czerwonka
P. Bolesław Wilk
P. Bolesław Łysakowski
P. Stanisław Wisłocki
P. Tadeusz Chendyński
P. Nikodem Majczak
P. Antoni Stańczyk

Polska straciła w tej wojnie 7 milionów ludzi i nadal jest w niewoli!

# Wiadomości ze świata

**Azyl dla byłych milionerów.** Pod Nowym Jorkiem istnieje »dom ubogich«, do którego według statutu mają prawo tylko ludzie będący w niedostatku, a w przeszłości zajmujący wybitne miejsce w życiu kulturalnym lub finansowym. Obliczono, że 150 obecnych pensjonariuszy posiadało niegdyś ponad 100 milionów dolarów majątku. Budowa przytułku kosztowała w roku 1924 półtora miliona dolarów, a na jego utrzymanie służą odsetki z kapitału pięciu milionów dolarów. »Dziekanem« przytułku jest były carski generał i generał gubernator Sachalinu Foltenhauer.

— **Amerykański personel lotniczy** w Wielkiej Brytanii, liczący około 8 tysięcy ludzi, otrzymał zakaz uczęszczania w mundurach na lewicowe wiece. Powodem zakazu były liczne incydenty i atakowanie obecnych Amerykanów przez »pacyfistycznych« mówców.

— **Szwecja**, choć nie uczestniczy w Pakcie Atlantyckim współpracuje ściśle z Wielką Brytanią. Zakupiła tam znaczną ilość Vampire'ów i licencję na silniki odrzutowe do dalszych Vampire'ów, dostarczanych jej przez Wielką Brytanię.

— **Lotnictwo Stanów Zjednoczonych** wraz z bombą atomową tworzy jedyną przeciwwagę dla lotnictwa sowieckiego. Poważnym elementem tego lotnictwa są eskadry bombowców o bardzo dalekim zasięgu, operujące z baz lądowych i bardzo szybkie samoloty marynarki wojennej.

—**Pułkownik Tokajew** oświadczył w wywiadzie z jednej z agencji niemieckich, że w oddziałach generała Własowa znajdowało się 30 do 40 proc. Niemców. Wszystkich Sowiety nie traktowały jako jeńców wojennych, lecz zesłały ich na wyspy arktyczne, skąd nie ma powrotu. Koło Rostowa podczas odwrotu armii sowieckiej jeńców niemieckich masowo rozstrzeliwano.

— **Amerykański** projekt ustawy zbrojeniowej przewiduje 1.450.000,000 dolarów na pomoc dla zagranicy. Z tej sumy 938.450 00. przeznacza się na zbrojenia kontrahentów Paktu, 155.000.000 na fabryki broni, — 300.000.000 na pomoc techniczną Prezydent domaga się dodatkowo 100.000.000 dol na zbrojenia południowej Ameryki, 11,000 000 na administrację pomocy wojskowej oraz 45.000.000 na nieprzewidziane lub nieujawnione wydatki.

— **Bogactwo Jugosławii** polega głównie na rudach. Złoża wysokoprocentowego bauksytu ocenia się na przeszło 100 milionów ton przy maksymalnej produkcji rocznej przed wojną 400.000 ton. Jako producent ołowiu, cynku i miedzi stoi Jugosławia na pierwszym miejscu w Europie.

— **Kodeks karnej pracy** w ZSSR przewiduje, że robotnik może być skazany na pracę przymusową bez przesłuchania. Stosuje się ją, jeśli robotnik zmarnuje ponad 20 minut pracy, bądź za wcześnie wychodząc, bądź przedłużając przerwę południową.

— **Ludność świata** wynosi według statystyki ONZ 2,375 milionów wobec 2.315 milionów w roku 1947 i 1.772 milionów w roku 1920. Oznacza to przyrost 600 milionów ludzi od końca pierwszej wojny światowej. Światowa produkcja żywności mimo poważnego wzrostu jest jeszcze, mierząc w kaloriach, o 5 do 10 procent na głowę niższa, niż przed ostatnią wojną.

**Rekordowy skok.** Po raz pierwszy w historii lotnictwa dwom amerykańskim skoczkom spadochronowym udało się wyskoczyć z samolotu odrzutowego typu »Shooting Star« i cało lądować. Samolot leciał na wysokości 312 metrów z szybkością 800 kilometrów na godzinę. Obaj lotnicy zostali wyrzuceni z samolotu przy pomocy specjalnego urządzenia katapultowego.

— **Generał Wasyl Stalin** oświadczył w wywiadzie, że Sowiety mają olbrzymią i niezniszczalną potęgę lotniczą. Rosjanie na długo przed innymi narodami stworzyli podstawy pod wiedzę lotniczą. Rosjanie wynaleźli pierwszego helikoptera i latali na kilkadziesiąt lat, przed amerykanami, Anglikami i Francuzami.

— **W Prusach Wschodnich** zajętych przez Sowiety, według doniesień repatriantów około 60 proc. ludności niemieckiej wymarło z głodu, lub na tyfus. Na obszarze, na którym mieszkało kilka milionów ludzi, obecnie żyje 100 tysięcy Rosjan. Większość nieruchomości została zdemontowana lub zdemolowana. Domy rozsypują się w gruzy, pola zarastają chwastami.

—**Zamknięcie wszystkich urlopów** i ostre pogotowie zarządzono w Saksonii dla całej policji do 15 go sierpnia. Policja otrzymała prócz służbowych pistoletów karabiny z 30 sztukami amunicji, oraz na 15 karabinów 1 pistolet maszynowy. Zarządzenia te łączą niektórzy z zapowiedzą Dachlema z Biura Politycznego SED, że musi być przywrócona jedność i socjalizm w Niemczech.

— **100.000 byłych żołnierzy niemieckich** służy według »N.Y.H. Tribune« w armiach zagranicznych. Co najmniej 30.000 znajduje się we francuskiej Legii Cudzoziemskiej w Afryce Południowej, około 15.000 w armiach sowieckich, 5.000 w greckim wojsku powstańczym, około 6.000 w armii egipskiej. Nadto spotkać można niemieckie jednostki w Arabii, w Chinach białych i czerwonych, w Iraku, Syrii i innych krajach Bliskiego Wschodu.

— **Gen. Jung,** szwedzki naczelny dowódca, wygłosił przy otwarciu pewnej wystawy niezwykle ostrą mowę przeciw piątej kolumnie, wzywając do jej unieszkodliwienia w razie konfliktu.

— **Amerykański zarząd wojskowy** odrzucił propozycję rządu bawarskiego, by policji niemieckiej oddać kontrolę nad obozami DP.

—**Rosyjskie wynalazki.** Radio Moskwa podało, że gumę syntetyczną wynalazł nie Niemiec lecz Rosjanin, a to chemik Lebediew. Wynalazku dokonał w roku 1909 lecz zapomniał go opatentować.

— **Kosztowny felieton.** Paryski tygodnik »Samedi-Soir« zamieścił 1-go stycznia bieżącego roku felieton o miłostkach gwiazd filmowych. Grupa aktorów wniosła w odpowiedzi skargę sądową i obecnie zapadł wyrok: wydawca ma zapłacić 500.000 franków grzywny, 16-stu aktorom odszkodowanie po 200.000 franków, 18-tu dalszym po 100.000, oraz pokryć koszt ogłoszenia wyroku w 10 dziennikach.

—**Narkotyki** wartości miliona dolarów przeszmuglowano według agencji United Press z Niemiec do Stanów Zjednoczonych. Trzecia część pochodzi z magazynów IRO, z których podejmują je lekarze DP.

— **O Stygmatyku** z Hamburga podaje prasa, że jest 47-letni kupiec. Pierwsze stygmaty w postaci korony cierniowej pojawiły się w roku 1935. Obecnie występują w piątki, przeważnie co 4 lub 6 tygodni na głowie, rękach, nogach i poniżej serca. Na czole widoczny jest krzyż, rana pod sercem ma kształt ostrza lancy. Przed wystąpieniem stygmatów Moch cierpiał na bóle głowy i ucisk w skroniach. Rany otwierają się w ciągu kilku minut, występuje z nich krew i woda, po czym Moch doznaje ulgi. Jednak waga jego spadła od roku 1945 ze 165 na 80 funtów i obecnie nie może wykonywać swego zawodu, lecz leży w łóżku.

— **100.000 funtów** dziennie płaci IRO za sam trasport na 25 statkach, przewożących wysiedleńców do Palestyny, Argentyny, Wenezueli, Stanów Zjednoczonych i Australii.

— **227 tysięcy ludzi bez dachu nad głową.** Na skutek trzęsienia ziemi w Ekwadorze, według ostatnich wiadomości, 6 tysięcy ludzi poniosło śmierć, a tysiące zostało rannych. 227 tysięcy utraciło dach nad głową. Między wieloma miastami wszelki ruch komunikacyjny zamarł, gdyż drogi i mosty z powodu trzęsienia zostały zniszczone.

W okolicach tych wybuchła ponadto epidemia różnych chorób, dziesiątkująca ludność.

Prawie wszystkie państwa Południowej Ameryki śpieszą nieszczęśliwym z pomocą materialną.

— **Bombowiec** szybszy od fali głosu zbudowali Anglicy.

— **Komuniści** mogą brać ślub w kościele katolickim pod tym warunkiem, że ochrzczą i wychowają swe dzieci w religii katolickiej.

## Uroczysta Akademia w Kurytybie

W niedzielę 14-go sierpnia Koło Unii Kulturalnej Polaków w Kurytybie urządziło akademię ku czci »Święta Żołnierza Polskiego«. Uroczystość tę rozpoczęto Mszą św. w intencji Ojczyzny, którą odprawił ks. Profesor A. Rosiński w kościele Księży Misjonarzy. W nabożeństwie tym wzięła udział wielka ilość Rodaków. Podczas Mszy św. ks. Profesor Rosiński wygłosił okolicznościowe kazanie. Po Mszy św. odśpiewano »Boże coś Polskę«. Dalszy ciąg uroczystości odbył się po południu. Popudniowa część programu była połączona z otwarciem i poświęceniem świetlicy Koła U. K. P. w Kurytybie. O godzinie 3.30 nastąpiło otworzenie świetlicy w siedzibie Związku przy ulicy Carlos de Carvalho, 487. W pięknie udekorowanej świetlicy zebrali się wszyscy członkowie Unii oraz jej sympatycy. Od dawna już nie widziano na sali tak wielkiej ilości Rodaków.

Prezes Koła U. K. P. p. Jan Skoczek powitał Duchowieństwo, Siostry Rodziny Marii oraz wszystkich zebranych gości.

Po przywitaniu nastąpiło otwarcie świetlicy; podczas otwarcia p. dra. Kossobudzka w otoczeniu p. dr Grabskiej, p. dra. Tempskiego i p. Lachowskiego przecięła wstęgę, a ks. Red. Kotliński dokonał uroczystego poświęcenia.

Następnie przemówienie o »Święcie Żołnierza Polskiego« wygłosił p. płk. Leon Dunin-Wolski a potem p. dr. Tempski. Obydwa przemówienia publiczność wynagrodziła rzęsistymi oklaskami.

Potem nastąpiła wspólna herbatka.

Atrakcją tego dnia było odegranie dramatu w 3-ch aktach p. t. »Zemsta cygana«. Sztuka ta została wyreżyserowana przez p. Prezesa Skoczka.

W przedstawieniu tym wzięli udział: p. Kopciuszyńska z córką, p. Zuzanna Ciągniwoda, p. Zofia Skoczek, p. Teofil Filoda, p. Albin Ciągniwoda, p. Józef Stańczyk, p. Roman Gerent i p. Stańczykowa, jako suflerka.

Publiczność wyrażała swoje zadowolenie z przedstawienia licznymi oklaskami.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która w miłej atmosferze zakończyła się nad ranem.

Przewodniczącym programu całego dnia był p. Jan Skoczek, wielce zasłużony Prezes Koła UKP. w Kurytybie.

Dzień ten pozostanie zapewne wszystkim uczestnikom na długo w pamięci.

**Szukają was**

**Kazimierz Suwała**, zamieszkały w Antonina — Paraná — poszukuje Józefę Chmielewską, przebywającą w Argentynie.

**Rymsza Michał**, Antonina—Paraná—poszukuje Hartela Jerzego, zamieszkałego w São Paulo.


OUPERIAL

Marka, która budzi zaufanie

Uwaga Rolnicy!

»PERENOX«

chroni **ziemniaki** i **Pomidory** przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

»GAMAPÓ«

Imunizuje wszelkie zboże.

Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!

Przedstawicielem na Paranę jest:

**GUERRA REGO & Cia. LTDA.**

**Rua Comendador Araujo, 535**

**Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná**


## Z BRAZYLII

— **Czerwony Krzyż Brazylijski** wysłał drogą lotniczą dla ofiar trzęsienia ziemi w Ekwadorze 522 klg. lekarstw i żywności.

— **Prezydent Dutra** zatwierdził dekret o wynagrodzeniu w niedziele i święta kościelne oraz narodowe robotników.

— **W Brazylii** z końcem ub. miesiąca znajdowało się w obrocie 22.041. 394.264.50 kruzeirów w banknotach.

— **Dnia** 10-go bm. Policja Wojskowa w Paranie obchodziła 95-lecie swego istnienia.

— **W Kurytybie** na przedmieściu spłonęła stolarnia i tartak firmy Smythe & Cia.; straty wynoszą 250 tysięcy kruzeirów. Firma ta nie była ubezpieczona.

— **Policja** paulistańska uwięziła niejakiego Araken Kaharion, odpowiedzialnego za przemyt fałszywych dolarów.

— **W Rio** aresztowano Joareza Monteiro Guimarães, w mieszkaniu którego znaleziono 10 milionów fałszywych dolarów.

— **Produkcja złota** w Brazylii w ub. roku wynosiła 3.796.179 gramów wartości 109.778.683.00 kruzeirów.

— **W Rio,** na przedmieściu Laranjeiras, zawaliłsię trzy piętrowy dom, zasypując 14 robotników; odpowiedzialnym technikiem tej budowy jest Rodolfo Pimenta Valoso.

— **Farmaceuci** w Rio dążą do podniesienia ceny swych produktów.

— **W Porto Alegre** policja aresztowała 40 komunistów, którzy usiłowali podpalić siedzibę policji, garnizon wojskowy i budynek partii P.RP.

—**W Belo Horizonte** władze bezpieczeństwa są w pogotowiu by przeszkodzić wiecowi komunistów bodnazwą: »O pokój światowy«.

— **Gubernator Parany**, bawiący obecnie w Rio, zaciągnął pożyczkę od Banku Brazylijskiego w sumie 35 milionów kruz., celem podniesienia rolnictwa w okolicach Londryny i Cornelio Procópio.

—**Refineria nafty** powstanie w niedługim czasie na przedmieściu Rio.

— **Krowa** najbardziej mleczna w Brazylii daje około 9 tysięcy litrów mleka rocznie.

**Odpowiedzi Redakcji**

Potwierdzamy odbiór pieniędzy od następujących osób: Ks. Franciszek Soczek; PP.: Władysław Karłowski, Paweł Krupka, Jan Jóźwin, Hipolit Dopieralski, Edward Gruszecki, Edward Stasiak, Wiktor Jan Szańkowski, Dobranowski Julian, Stanisław Wisłocki, Konstanty Kędzierski, Franciszek Orłowski, Sylwester Ziółkowski, Władysław, Wiśniewski, Jan Szkólny, Jan Żyła.

—P. **Konstanty Kędzierski** - Dziękujemy za wyjaśnienie.

—**P. Franciszek Pankiewicz**— Potwierdzenie odbioru pieniędzy za trzy lata można wydawać na jednym kwicie. Datki na imigrantów można wysyłać na adres Redakcji.

— **P. M. Kurczewski** — Prenumeratę prosimy przesłać pocztą lub wpłacić u naszego Przedstawiciela przy ulicy: Av. Rio Branco, 143 — 4 piętro — sala 10.

**Listy do odebrania w Redakcji**

PP. Emil Hulik, Leon Różniewski, Józef Madej Helena Burdach, Jan Góral, Teodor Przeworski, Józef Nawolski.

Empregado com real successo nas TRAQUEOBRONQUITES EM TODOS OS SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES COMO SEJAM: TOSSES, CATARROS, BRONQUITES E COQUELUCHE

# O Serrinha słów kilka

Czytamy w »Ludzie« o różnych »festach« bliższych i dalszych, a o Serrinhi nic, jakby nie istniała; a przecież tu jest wcale spora ilość czytelników, jak sam »Lud« kiedyś przyznał. Jakaś Serrinha była stacją kolejową; niesprawiedliwie nosiła tę dumną nazwę, bo gdzieś w nizinach rzeki Iguassú kryła się, a udawała górską okolicę; słusznie też pozbawiono ją tego wzniosłego imienia. Pomyłki jednak dalej trwają. Często listy, gazety, nawet korespondencje z Ministerstwa Hygieny i Wychowania błądzą i szukają tej naszej Serrinha gdzieś na stacji kolejowej, już nieboszczyki, wracają po Kurytyby, to znów do Guajuviry wędrują, i tak, jak Marek po piekle, obijają się o różne miejscowości, zanim znajdą tę prawdziwą Serrinhę, w której my mieszkamy, żyjemy i też »festy« odprawiamy, tak zupełnie, jak w innych okolicach i parafiach.

Aby z błędu wyprowadzić wszystkich błądzących w drodze do Serrinhi warto dla wspólnego dobra coś o niej opowiedzieć. Nikt nie zrobił tej naszej Serrinhi, jak to robią stację kolejową, ale sama swoją siłą wyrosła. Wyrośnięcie jej zaczął Adam Wolski (żona jego Helena Wadas). Przybył do Brazylii, a w niej do Tomaz Coelho, gdzieś w roku 1877, z dziećmi: Tomaszem, Zofią, Witem i Józefem. Reszta dzieci: Szczepan, Maria, Ludwik, Katarzyna, przywędrowały na świat już tu w lasach parańskich. Adam przybył do Serrinha około 1888 roku zakupiwszy 20 alkrów ziemi. Sam usadowił się na zachodnim brzegu, a Szczepana osadził na wschodnim zrębie, przy głównym trakcie Kurytyba-Lapa. W środku ofiarowali obaj 2 alkry ziemi pod kościół, plebanię, organistówkę, cmentarz i t. d. Tak powstała Serrinha. Jeden wpuszczał do niej ludzi, a drugi wypuszczał, ale w środku ni ten ni tamten nie pozwolili komuś osiąść na stałe. I tak, jak w testamencie, jest do dziś; nieprzerwany pierścień Wolskich otacza i zamyka w sobie instytucje religijno-oświatowe. Serrinha, to Wolscy z dodatkiem Mosoniów, których wciągnęła do rodziny Katarzyna, ślubem z Józefem Mosoniem w roku 1903. Serrinha, zawsze sobie wierna, stoi ciągle na tym samym miejscu, a Wolscy rozeszli się szeroko a nawet daleko aż do Maletu.

W roku 1890 Adam Wolski postawił pierwszy dom w Serrinha, zanim osiedli w niedalekim sąsiedztwie: Ludwik Urbanik, Wojciech Bora, a później Fraciszek Duda, Jan Krygowski, Jan Trybek, Maciej Wolski i t. d. Zaglądnął do nich ks. Soja. W r. 1900 ks. Heliberto Gottesdorf poświęcił krzyż postawiony w »kapuerach«, mówiąc: Świadkiem jest on, że tu stanie kaplica. Wybudowali ją w osiem rodzin w r. 1901; nawa 30 palm, a 4 metry prezbiterium. Poświęcenia dokonał ks. Gottesdorf, proboszcz z Lapy. Tak wyrosła Serrinha Wolskich.

Na czoło wysunęła się rodzina Szczepana Wolskiego. On umarł już w r. 1918, ale «Szczepanka», jak nazywali jego żonę, była duszą ogniska domowego do 1948. Nie była ta «mamusia» z Wolskich, była z Kaweckich. Ale wszczepiona w rodzinę Wolskich, zrosła się z nią tak, że stała się główną osią w kole rodziny Wolskich. Mórinhi przez nich zakreślonej, nie podobno pominąć tej od dawna na chorą nogę kulejącej mamusi, do której we wszystkich niemal sprawach, wszyscy, z bliska i z dalsza przychodzili po radę trzeźwą, po opinię przynajmniej, w różnych momentach ważnych, familijnych czy gospodarczych. Ona, jak prawdziwa «mamusia», życzliwie i jak poważna matrona, stanowcze dawała rady, wskazówki, upomnienia, a zawsze ku dobremu.

Nienawiści nie rozpalała, niezgody gasiła, do zgody, czy w kolonii wogóle, czy między sąsiadami, czy w rodzinach zwaśnionych, czy małżeństwach prowadziła. Tot też jej pogrzeb 14—11—1948, był w kolonii jakby pogrzebem w rodzinie; wszyscy okryli się żałobą i swymi żarliwymi modlitwami otwierali jej niebo.

Jeszcze dla wyjaśnienia dodam, że Serrinha znajduje się na 50-tym kilometrze z Kurytyby do Lapy, w municipium Lapa, w dystrykcie Contenda. Pisząc listy do Serrinii nie potrzeba na kopercie gryzmolić ani Lapa ani Guajuvira ani Araucaria, ale po prostu: Serrinha, correio Contenda, Paraná. Dla wycieczkowców zaznaczam, że przez samą Serrinha między kościołem a szkołą przechodzą dwa razy dziennie omnibusy z Kurytyby do Lapy. (biuro na rua José Loureiro, przy Praça Carlos Gomes) Dla amatorów świeżego górskiego powietrza zaznaczam, że leży na wysokości 1200 metrów nad poziomem morza w Paranagua czy Rocío, to znaczy: Jakby tak aeroplan z Paranaguá wzleciał do góry na 1200 metrów wysoko, a potem już wyżej nie fruwał i skierowałby się na Serrinhę, toby zawadził o nadstawioną dla nowych dzwonów wieżę kościoła św. Anny. Przy tej wieży właśnie odbyła się w tym roku uroczystość trzydniowa, bo poza nowennami, zaczęła się „festą" w niedzielę 24-go lipca, a skończyła się odpustem 26-go lipca. Głosili słowo boże, celebrowali i spowiadali księża: Ignacy Zabrzeski, superior z Rio Claro, Jan Pitoń, profesor z Kurytyby, Bronisław Niemkiewicz, proboszcz z Paraguassú, Zygmunt Piotrowski, proboszcz z Maletu i Franciszek Maszner z Araukarii.

**Korespondent**

# DWA GŁOSY

XII **( Podsłuchana rozmowa kolonistów )**

»I cóż nowego słychać, przyjaciele?« — spytałem po wyjściu z kościoła na kolonii stojących opodal znajomych kolonistów.

»Nic nowego, panie Domachowski — odpowiedział stary JAN. Chyba to tylko, że coraz gorzej i gorzej nam kolonistom. Kartofle spadły strasznie w cenie, z kapustą to samo, a teraz w dodatku mamy kłopot ze świniami. Tylko 115 milów za arrobę dają w Kurytybie i to żądają tłustych sztuk, pierwszej klasy. Koło Wielkiejnocy sprzedawaliśmy za 160 i nawet 170, a dziś musimy się prosić, żeby kupiono za 115. A ile to strat mamy z chowaniem świń! Ciągle zdychają; niedalej jak wczoraj zdechł mi znów jeden wieprzek na tą »batadeirę«.

FRANEK: — A czemu nie pomyśleliście zaszczepić waszych świń, Janie? U mnie żadna nie padła, bo wszystkie moje zaszczepiłem.

JAN: — Dobrze ci to gadać, Franku, kiedy masz aparat do szczepienia i znasz się na tym. Gdzie tam mnie staremu do tego.

FRANEK: — Nie wydziwiajcie Janie i nie zasłaniajcie się brakiem aparatu czy szczepionek. Żeście nie skorzystali z mojej propozycji, abym wam zaszczepił świnki, to tylko przez wasze skąpstwo. Pamiętam, jakeście skoczyli, kiedym wam powiedział, że koszt szczepienia każdej świni wynosi 6 milów. Wydawało się to strasznie drogo, choć liczyłem wam po sąsiedzku tylko własny koszt szczepionek, nie rachując ani reisa za moją pracę przy szczepieniu. Sześćdziesiąt milów za wasze dziesięć świnek wydawało się wam za drogo. A dzisiaj co? Straciliście wieprzka, który pewno ważył z pięć arrob!

JAN: — Pięć arrob? Żebym był tak zdrów, jak nie ważył nieborak osiem!

FRANEK: — A widzicie! To znaczy żeście stracili przeszło dziesięćdziesiąt. Dobre interesy robicie, Janie!

Tu wtrącił się do rozmowy MICHAŁ: — A powiedz nam synu, jakie szczepionki pomagają na pestę świńską?

FRANEK: — Pomagać na chorobę to one nie pomagają. Kiedy świnia za horuje, trzeba używać specjalnego soro, które drogo kosztuje i nie zawsze skutkuje. Szczepionki, których używam ZAPOBIEGAJĄ chorobie. To znaczy, że trzeba szczepić świnie póki są zdrowe; wtedy szczepione nie podlegają chorobie. Najlepiej szczepić świnie w wieku ponad 6 miesięcy i szczepienie to powtarzać co pół roku. Ponieważ prócz zarazy świńskiej świnie mogą zachorować jeszcze na batedeirę, trzeba jeszcze dodatkowo szczepić prosięta w wieku od 7 dni do trzech miesięcy. Zaszczepiona w ten sposób podwójnie świnia nie obawia się tych dwu chorób.

Wtrąciłem się w tym momencie do rozmowy, wyjaśniając Kolonistom, że LABORATORIO PRADO, Rua 7 de Setembro 1968, niedaleko hotelu »Cruzeiro« p. Leona Majczaka, wyrabia dobre i niedrogie szczepionki przeciw PESTA SUINA I BATEDEIRA.

Po pożegnaniu, powróciłem do Kurytyby, rozmyślając w drodze nad koniecznością zrozumienia przez kolonistów akcji szczepienia świń, których tysiące padają w Paranie rokrocznie ofiarą niebezpiecznej zarazy.

**Antoni Domachowski**

## POSZUKIWANIE

**Jan Ryjak**, wieś Różana, poczta Mieroszów, pow. Wałbrzych, woj. Wrocławskie, Polska—poszukuje **Józefa Ryjaka**, który wyjechał do Brazylii w 1929 roku i prawdopodobnie przebywa w Rio Grande do Sul.


## Ważne dla Kolonistów!

Już nadeszły i są w składzie w firmie ANTONI ŻAK, Av. Visconde de Guarapuava 1991, Curitiba — **amerykańskie aparaty do badania ziemi**. Każdy może kosztem kilku kruzeirów dokonać w minutę analizę ziemi i dowiedzieć się jakiego nawozu potrzebuje i jakiej ilości.

Koszt aparatu bardzo niski.


# TRZECI GŁOS

W N. 30 »Ludu« z dnia 27 go lipca b r. czytamy w pogawędce »Gwa Głosy«, zdania światłego chłopaka na kolonii, Franka, który mówi, że zwłaszcza rasowe, mleczne krowy wskazanem jest trzymać dzień i noc w stajni, wypuszczając je tylko na czas porządkowania.

Otóż w tym wypadku, Franek nie ma racji i mimo dobrych chęci, jak to się mów »ustrzelił byka«, czyli powiedział błędnie. Poczuwam się więc poprostu do obowiązku, sprostować jego słowa. Tego Franek nie mógł nauczyć się na żadnej, naprawdę wzorowej i postępowej fazendzie mleczarskiej, a chyba tylko mógł wyczytać w jakiejś bardzo starej książce, mniej więcej z przed 60 lat. Wtedy bowiem właśnie przyszedł był taki kierunek w hodowli bydła, kiedy zalecano trzymania krów rasowych stale w stajni, dzień i noc.

W pierwszym i drugim pokoleniu bydła nie widać jeszcze było złych skutków tego. Potem jednak, zaczęły się rodzić i rosnąć cielęta o pokracznej, źle rozwiniętej budowie ciała, lub wprost formy niekiedy zwyrodniałej. Bydło stawało się coraz bardziej nieodporne na choroby, a najwięcej na groźlicę (suchoty), która w słabo słońcem oświetlonych wewnątrz budynkach szerzyła się, przechodząc od krowy do krowy z wielką szybkością. Jak wiemy, promienie słoneczne są konieczne dla prawidłowego rozwoju organizmu zwierzęcia, jak i człowieka, a przytem działają zabójczo na wiele bakterii chorób zakaźnych.

Krowy trzymane ciągle na uwięzi w stajniach, od cielęcia—miały mięśnie zwiotczałe, słabe kości, źle rozwiniętą klatkę piersiową i ogólną budowę wykaznjącą wielkie braki, mimo dobrego karmienia. Bydło rasowe, wogóle delikatniejsze, stawało się jeszcze podatniejsze na choroby.

To też postępowi hodowcy obserwując te objawy i badając ich przyczyny, prędko doszli do przekonania, a praktyka to potwierdziła, **że przy dobrym odpowiednim karmieniu, im bardziej naturalnie damy krowom warunki bytowania, słońca i swobody ruchu, tym będą lepiej rozwinięte fizycznie**, a więc i odporniejsze na różne choroby.

Cielę powinno mieć dużo ruchu, by móc się do woli wybiegać, a starsze może się nawet przyzwyczajać do zmian pogody. **Tylko podczas długich zimnych deszczów, czy bardzo zimnych wichrów, powinne być pod dachem, aby się nie wyniszczały.** Tak samo i krowy dorosłe, jak zresztą każde inne stworzenie w hodowli (konie, owce i t. p.)

Dlatego postępowi hodowcy europejscy w ostatnich czasach starają się, aby jałownik w letnich miesiącach przebywał na pastwiskach dzień i noc, gdzie nabiera odporności, czyli zahartowuje się. Czerwone bydło polskie było właśnie jako młodniak powyżej roku pędzone w lecie na hale, czyli górskie dobre pastwiska, co się nazywa w hodowli halowaniem.

Według jednego z większych znawców europejskich przed wojną — polskie czerwone bydło, było dlatego właśnie rasą jedną z najodporniejszych.

Jeśli krowom tym, sprowadzonym do Parany robiło się zastrzyki zapobiegawcze przeciwko «tristezie« czyli malarii bydlęcej, naukowo »malaria boum«, na którą tutejsze bydło nie choruje — to dlatego, że przyszły one z innego kraju, o innym klimacie, gdzie tej choroby niema i nie przyzwyczaiły powoli organizmu do samozwalczenia zarazka, powodującego tę chorobę, a roznoszoną przez kleszcze (carrapatos) tak jak miejscowe dawno zaaklimatyzowane tutejsze bydło.

Naturalnie, że w hodowli mlecznego bydła, dobre stajnie są potrzebne, a nawet konieczne (tak jak i dla koni) i w zimne deszcze powinne być zwłaszcza w nocy pod dachem. Jeśli kto tylko może, powinien zbudować sobie stajnię dobrą, szczelną, bez przeciągów, z oknami i wygodnymi dla krów szerokimi i **niskimi** żłobami, a nie, jak tu się często widzi wąskimi i tak wysokimi jak dla koni, tak że krowie trudno jest nawet jeść z nich. Przy swych żłobach powinny stać uwiązane luźno za szyję, czy na uzdzienicach, **ale nigdy za rogi.**

W dzień zaś krowy powinny przebywać stale na pastwisku.

(Dokończenie na stronie 5-tej)

**Polowa Europy żyje pod rządami czerwonego nazizmu!**

**SŁOWO BOŻE**

## NA 11-łą NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

( Ewangelia zapisana u św. Marka w rozdziale VII )

Onego czasu wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego, przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywiedli mu głuchego i niemego: a prosili aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego: a splunąwszy, dotknął języka jego, a wejrzawszy w niebo, westchnął, i rzekł mu: Effeta; to jest: otworzyły uszy jego, i rozwiązała się związka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej nakazywał, tym daleko więcej rosławiali, i tym bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuche uczynił, że słyszą, i nieme, że mówią.

**STALIŚMY SIĘ POHAŃBIENIEM U SĄSIADÓW.** (Ps. 78,4)

Jednym z dobrodziejstw komunizmu jest to, że wiele szlachetnych synów Ojczyzny, nie może wrócić na jej łono. Nie dlatego, by nie chcieli, ale z tego powodu, iż za swą miłość ku Polsce powędrowaliby w tajgi Sybiru.

Biedni są nasi rodacy jęczący w okowach skomunizowanej Polski, lecz nie mniej biedni ci, co tułać się muszą po obcej ziemi.

Wiedzą bowiem oni, iż nie tylko ich los jest ciężki, ale tak samo, iż są ciężarem dla drugich, zanim osiędą gdzieś na wolnej ziemi.

Demokratyczna Brazylia wiele naszego narodu przyjęła i dziś gdy coraz trudniej jest znaleźć zaciszny kąt, otwiera na oścież swe podwoje.

Lecz w tym trudzie zapewnienia biednym wygnańcom lepszego losu nie powinno zabraknąć i nas.

Nie naszą zasługą, iż los uśmiechnął się do nas.

My nie wiemy, co udręki wojny, bośmy spokojnie przeżyli lata krwawego starcia z teutońskim barbarzyństwem. Dziś o wiele lepiej stoimy materialnie, niż w Europie. Czyż serce nasze ma jeno zasklepić się w trosce o siebie.

Powiada Pismo święte: »co ci zbywa, daj biednym«. A któż jest biedniejszym jak nie nasz rodak wyzuty z Ojczyzny i pozbawiony dachu?

Komitet Opieki nąd Imigrantami robi wszystko, by osłodzić im pierwsze chwile na obcej ziemi. Ale w tej pracy i my powinniśmy dołożyć swą cegiełkę, swój wdowi grosz.

Zerwijmy z tym przekonaniem, że nam nikt nie pomagał, kiedyśmy stawiali pierwsze kroki na ziemi Krzyża Południa.

Może i tak, ale w każdym razie Bóg nas nie opuścił. Stąd spłacić należy dług wdzięczności wobec Opatrzności, co nas szczęśliwie dotychczas wiodła przez życie, składając drobną ofiarę na Fundusz Opieki nad Imigrantami.

Ks. Wł. S.

**ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO**

### Letnia kampania katolickiego Reliefu

(IC)— Z początkiem bieżącego miesiąca katolicki Relief, amerykańskie War Relief Services NCWC wspólnie z organizacją Kobiet Katolickich rozpoczął w całym kraju wielką zbiórkę odzieży dla dzieci. Celem tej kampanii jest zebranie przynajmniej miliona wyprawek dziecięcych dla najbiedniejszej dziatwy z Europy i Azji.

Kampania ubiegłego roku dała w lecie ponad milion pełnych kompletów odzieżowych, które wysłane zostały do składów watykańskich, skąd następnie rozdzielane były pomiędzy biednych bez względu na wyznanie i przynależność narodową. W całym kraju znajdują się tysiące oddziałów kobiecych, które zajmują się szyciem ubranek z materiałów, zebranych w kampanii letniej.

— PAX CHRISTI. Przed grotą Matki Boskiej w Lourdes otwarto uroczyście drugi międzynarodowy zjazd Pax Christi. W zjeździe wzięło udział 37 narodów z 3 kardynałami, 20 biskupami i ponad 30.000 uczestników. Zjazdowi przewodniczył arcybiskup Mediolanu kard. Szuster.

— ZNACZKI DLA PAPIEŻA. Biskup La Crosse (USA) wręczył Ojcu św. zbiór znaczków pocztowych składający się z trzech albumów. Są to znaczki pocztowe wydane w różnych krajach wyłącznie z okazji różnych uroczystości religijnych.

— ZAKAZ. Władze sowieckie w Niemczech—według doniesień rozgłośni watykańskiej—zakazały opulikowania dekretu papieskieskiego o ekskomunice na «katolickich» komunistów.

# Na daleki „zachód Parany“

**Dalej na zachód . . .**

Nadszedł nareszcie nasz autobus, grubo po południu; na szczęście nasze znaleźliśmy w nim miejscu. Jak nas zapewniano, nieraz przychodzi tak przepełniony, że pasażerowie z Virmondu zmuszeni są czekać na następny, o ile i ten nie będzie nad miarę wypełniony. Nam sprzyjał los i po niedługim postoju autobusu przed hotelikiem naszego rodaka, ruszyliśmy dalej. Droga z Virmondu do Laranjeiras dobra naogół, o podkładzie skalistym; nie było więc obawy, byśmy gdzieś ugrzęźli. Okolice górzyste, zalesione; gdzie niegdzie w skupieniu kilka domków o nieznanych mi nazwach osiedli lub zabudowania tartaków; bliżej i dokładniej przypatrzyłem się owej Amolafaca, sześć kilometrów od Virmondu, gdzie majętny nasz rodak, p. Pietrzak, prowadzi dużą wendę.

Pozostała poza nami rzeczka Taperinha, następnie Tapera, już dość szeroka, i ostatnia, dziesięć kilometrów od Laranjeiras, rzeka Gavão. Cały czas od Virmondu aż do Laranjeiras, towarzyszyła nam, raz z prawej strony to znowu z lewej droda strategiczna, w budowie do Foz do Iguassú. I tutaj już prawie na ukończeniu; znowu na dalszych kilometrach dopiero się pracę ziemne rozpoczyna, a gdzieindziej jeszcze wogóle niema nic. Dzieło to ogromne, mimo nawet potężnych maszyn amerykańskich i tych gromad ludu pracującego przy niej. I tutaj odbija się o nasze uszy, że jeszcze jakie pięć lat potrwa, nim będzie zupełnie ukończona i oddana całkowicie do użytku, bo na niektórych kilometrach już wygodnie autobus po niej sunął. Inni jednak wątpią w ukończenie jej w przeciągu pięciu lat. Dałby Bóg, by ją ukończono jak najprędzej, bo będzie ona naprawdę dobrodziejstwem dla całego zachodu Parany i wogóle dla całego naszego stanu.

Patrząc na te tłumy ludu pracującego przy estrategica, zrozumieć nie mogłem, skąd ci przedsiębiorcy nabrali tyle robotnika. Spotkałem później dwu Polaków, którzy nie tak dawno przybyli z Europy, już po wojnie ostatniej, i nie mając początkowo zajęcia, zapisali się do pracy przy estrategica. Pracowali jednak kilka miesięcy i odeszli, znalazłszy zajęcia na koloniach u naszych rodaków. Z nimi zrobiłem krótki wywiad. Twierdzili, że ludzie pracujący przy drodze strategicznej, pochodzą przeważnie z północy Brazylii, Minas czy Bahia, a nawet z dalsza. Można było wierzyć, bo naprawdę, patrząc na nich, inny mają wygląd od południowców; więcej są ciemnawi i koloru oliwkowego. Przybyli na pracę do Parany, nie mając jej podobno w własnej siedzibie. Jedni są wolnego stanu, inni z rodzinami. Wszyscy prawie mieszkają w bardzo biednych domkach — rańszach, w których brak najistotniejszych rzeczy, jak naocznie się przekonałem.

Pytając naszych ludzi, dlaczego odeszli, twierdzili, że najpierw dobrze rozmówić się nie umieli, a pozatem, że ich wyzyskiwano jak wogóle wszytkich.

„W teorii niby dobrze się zarabia, lecz w praktyce inaczej to wygląda. Płacą na godzinę trzy do czterech kruzeirów, lecz nie w monecie, ale we „vale“, za które wszystko co człowiek potrzebuje, musi kupić w armazenach przedsiębiorcy, u którego pracuje. A w tych armazenach każda rzecz kilka razy droższa niż we wolnym handlu, we wendach tamtejszych. Dawali następujące przykłady: we wendzie fiżon 1.50 klg. a w armazenie 4,50; smalec we wendzie: 14,00 klg. a w armazenie 30,00 klg. Koloniści utrzymywali, że rzeczywiście tak jest, lecz czy twierdzenie tych odeszłych od pracy rzeczywiście prawdą, przekonać naocznie się nie mogłem. Nie przypuszczam jednak, by aż tak gruba była różnica, choć pewna zawsze jest, różnica w cenie gdy się kupuje za gotówkę, we wolnym handlu, a w armazenie jakiejś firmy, za jej „vale“.

Żal miłsię zrobiło tego ludu, który ostatecznie ciężko pracuje, poniekąd opuszczony nawet pod względem religijnym, mieszkający biednie nie mający żadnych radości życiowych, poza wódką, bardzo często, jakąś niedorzeczną zabawą lub grą w karty. A występki te rujnują go ze szkodą niepowetowaną dla zdrowia, rodziny i społeczeństwa: Kto wie jednak, czy on żyjący w tak prymitywnych warunkach, nie mając wielkich wymagań od życia, nie jest szczęśliwszy od nas, żyjących w świecie przecywilizowanym?

Opowiadano mi, że i śmiertelność wśród nich, zwłaszcza dzieci, jest dość duża. Niewątpliwie tak musi być, zwłaszcza zimą, w przewiewnych rańszach, i przy tak biednych warunkach odżywienia i hygieny.

Czytałem gdzieś, że budowa kanału panamskiego pochłonęła tysiące ofiar w ludziach; poginęli jedni we wypadkach, a jeszcze więcej wymarło od malarii i różnych chorób tropikalnych. Podobno i budowa sieci kolei podziemnych nowojorskich kosztowała wiele życia ludzkiego. A przy budowie Piramid, jak zaznacza historia, setki tysięcy zginęło niewolników Faraonów egipskich. Widocznie tak już jest w dziejach ludzkości, że dzieła kolosalne, olbrzymie, kosztują tę ludzkość kolosalne ofiary ze życia ludzkiego. A estrategica, jej budowa przez setki kilometrów, aż do granicy paraguajskiej, przez góry skaliste, rozlane rzeki, przez stepy, bory i puszcze, błota malaryczne, jest naprawdę dziełem kolosalnym.

C. d. n. **Ks. Jan Wiśliński**


**JÓZEF SKRABA**

**Buchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych**

**Alameda Dona Izabel, 596 — CURITIBA**

Przyjmuje i załatwienia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rachunkowości jak: Prywatne zaległości oraz fiskalne tak w Stolicy jak i w Interiorze; zaległe rachunki, zorganizowanie ksiąg rachunkowych, przeniesienia i połączenia rachunkowości, likwidacje firm, sądowe przeprowadzenie rachunkowości, rewizje, informacje ekonomiczne oraz wszelkie sprawy podatkowe.

**Podania — Kontrakty — Rozwiązanie umów!**


## WIELKA FESTA na kolonii Santa Cândida

**w niedzielę 28 sierpnia 1949**

**W niedzielę, 28-go sierpnia,** parafia Św. Kandydy na Kolonii Santa Cândida, obchodzi swoją doroczną uroczystość Św. Kandydy, patronki kościoła i kolonii, z następującym programem:

Od 19-go sierpnia, co wieczór nowenna do Św. Kandydy.

W niedzielę, 21-go sierpnia, nowenna dzieci o godzinie 3,30 po południu.

W sobotę, 27-go sierpnia, nowenna o godzinie 3,30, a następnie spowiedź św. W niedzielę, 28-go sierpnia, w samą uroczystość św. Kandydy:

Godzina 7-ma rano: I. Msza św. z Komunią wiernych.

Godzina 8,30: wotywa śpiewana

Godzina 10-ta: suma z asystą, którą odprawi Najczcig. Ks. Prałat Izydor Mikosz, proboszcz Katedry Kurytybskiej, a kazanie wygłosi Najczcig. Ks. Antoni Rosiński, profesor Małego Seminarium Św. Wincentego z Kurytyby.

Po sumie procesja z Najśw. Sakramentem i błogosławieństwo. W poniedziałek, 29-go sierpnia, o godz. 8-ej Msza św. za wszystkich zmarłych parafian i dobrodziejów parafii Św. Kandydy.

—o—

Zapraszamy wszystkich naszych Dobrodziejów i Przyjaciół z okolicy i Kurytyby na naszą uroczystość ku czci cudownej patronki Św. Kandydy. Droga nowa, wygodna, a autobusy Atuba—Bacacheri zTiradentes co 15 minut kursować będą pomiędzy Kurytybą i Santa Cândida.

**Ks. Proboszcz,**
**Komisja Kościoła i Festeiros**

## Do Rodaków

Z końcem maja bieżącego roku mieszkańców Prudentópolis, szczególnie Polaków nawiedziło wielkie nieszczęście. Z końcem bowiem tego miesiąca spłonął kościół zbudowany krwawicą — dorobkiem kolonistów polskich.

Przez 43 lata garnęła Świątynia Pańska rozrzuconych po lasach Rodaków. Przez 43 lata znajdowali oni pociechę u stóp Najśw. Marii Panny, swej królowej, osuszając łzy wygnańców, dodawała im otuchy na dalszą drogę życia.

Dziś nie upadają na duchu, chcą budować świątynię ku czci Matki Bożej, Która tak bardzo Naród polski ukochała; duchem silni lecz marialnie za słabi; ufności jednak nie tracą w dobrych sercach. Pomożcie Rodacy a Bóg zapłaci.

Ofiary na dudowę kościoła w Prudentópolis można przesyłać na adres: **Padre Vigario — Caixa Postal 15 — Prudentópolis — Paraná.**

## Do wszystkich Polaków w Porto Alegre,

w których żyłach płynie krew polska i w których sercach nie wygasła jeszcze miłość i cześć dla Najśw. Panny, Matki i Królowej naszej, odzywam się i podaję do wiadomości, że tak, jak po inne lata, tak i w tym roku, według starego zwyczaju, odprawiać się będą nowenny ku większemu uwielbieniu naszej najlepszej Pani w Jej Sanktuarium, t.j. w **kościele polskim przy Av. Presidente Roosevelt 920**, zawsze wieczorem o godzinie 20-tej, począwszy od 2 go aż do 10-go września b. r. 11-go zaś września odprawiona zostanie wotywa o godzinie 8-mej, a uroczysta suma o godzinie 10-tej. We wszystkie dni noweny będzie głoszone słowo boże tak w języku portugalskim, jako i w polskim, zaś każdego rana w czasie nowenny będzie można wyspowiadać się i przystąpić do stołu Pańskiego podczas Mszy świętej.

Kochani Rodacy, okażcie się godnymi dziećmi Tej, która i tu w Porto Alegre jest naszą Matką, pragnącą przytulić swe syny i córki do swego macierzyńskiego serca.

Życzliwie Wam oddany,
Wasz duszpasterz, **Ks. Jan Wróbel,**
Misjonarz.

Władysław Anders

# Bez Ostatniego Rozdziału

**(Wspomnienia z lat 1939 — 1941)**

8)

### Cela w Brygidkach

Umieszczono mnie w szpitalu więziennym, gdzie znalazłem kilku znajomych, między innymi lekarza okulistę, generała w stanie spoczynku Teodora Bałabana, pułkownika w stanie spoczynku Lauga, majora Jodkę-Narkiewicza i członka rady miejskiej Rybczyńskiego. Dowiedziałem się, że we Lwowie aresztowano wszystkich oficerów w stanie spoczynku; podano mi przeszło setkę znajomych nazwisk. W ogóle przeprowadzono aresztowania na szeroką skalę; wielu ginęło po nocach. Już wtedy wiedziano o straszliwym znęcaniu się podczas śledztwa. Bito i torturowano średniowiecznymi sposobami często aż do śmierci. Katowano zarówno mężczyzn jak kobiety i małoletnią młodzież.

Cele więzienne były przepełnione. W celach, przeznaczonych dla 10 do 12 ludzi, umieszczane po 100 i więcej. Warunki były okropne. Brud, robactwo, brak wody nie tylko do mycia ale nawet do picia, głodowe racje żywnościowe. W tych warunkach szpital więzienny, gdzie każdy miał łóżko i gdzie codzień otrzymywano chleb, coś w rodzaju herbaty i tak zwaną zupę, był prawdziwą oazą.

Niestety, po kilku dniach, jeszcze przed 1-szym stycznia 1940, w nocy wpadło kilku enkawudystów; wyciągnęli mnie z łóżka i zaciągnęli do innego bloku, do celi pojedynczej. Zachowywali się z całą brutalnością. Kiedy szedłem z trudem po schodach, zostałem umyślnie potrącony i nie mogąc się utrzymać na kulach, spadłem na dół. Powtarzało się to na każdym piętrze. Byłem silnie potłuczony i poraniony. Cudem nie połamałem rąk i nóg. Przechodziłem przez wiele zakratowanych drzwi, aż wreszcie wepchnięto mnie do małego pokoiku z rozwalonym piecem, zakratowanym oknem, bez szyb.

Nie dano mi mojego ubrania. Miałem na sobie tylko cienki drelich. Zima tego roku była wyjątkowo sroga. Mróz przekraczał 30 stopni Celsjusza. Wstawiono mi jeden kubeł z wodą, która natychmiast zamarzła, drugi do załatwiania potrzeb. Co dwa, trzy dni wrzucano mi kawałek chleba i wsuwano talerz obrzydliwej lury. W ciągu ośmiu tygodni, które tam spędziłem, jeden raz tylko opuściłem celę.

Po sześciu tygodniach zjawił się sędzia śledczy; złożyłem na jego ręce protest przeciw zachowaniu się władz więziennych i przeciw warunkom, w których pozostawałem. Pokazałem odmrożone, zaropiałe policzki, ręce i nogi. Wskazałem, że rany nie pozwalają mi się nawet ruszać. Stwierdziłem, że nikt nie zwraca uwagi na moje wołanie, że ani razu nie był lekarz. Zażądałem wzrotu ubrania, zabezpieczenia okna i choćby codziennej dawki chleba. Musiałem podpisać tak zwany nakaz aresztowania, po czym dopiero obiecał załatwić moje żądania.

Jeszcze raz sędzia spytał mnie, czy zgadzam się na podpisanie oświadczenia o wstąpienia do armii czerwonej. Odmówiłem. Wyszedł wściekły, grożąc, że zgniję w tej celi.

I znowu przez długie tygodnie wszystko pozostało po dawnemu. Żyłem w przekonaniu, że koniec mój się zbliża. Pomimo odporności organizmu, bardzo wychudłem. Byłem tak osłabiony, że nawet nie czułem bólu z ran i odmrożeń. Myślę, że w tych warunkach nie przetrzymałbym więcej niż dwa tygodnie. Żadne stukanie i wywoływanie straży więziennej w dalszym ciągu nie odnosiło skutku.

Za to co kilka dni w nocy wpadało kilku enkawudystów i przeprowadzało jak najbardziej szczegółową rewizję celi i osobistą. Śmieszne, że nie mogli znaleźć gwoździa, który można było wyjmować z podłogi, oraz 30-rublowego banknotu, który leżał w kubku na samym wierzchu. Za to rewizje we wszystkich otworach ciała przeprowadzano jak najbardziej fachowo i brutalnie. Nie darowano także mojej długiej, wyrosłej w więzieniu brodzie, która — pełna ropy ściekającej z odmrożonych policzków — zamarzła na kość. Bito mnie przy tym i kopano.

### Do Moskwy

Niespodziewanie, 29 go lutego 1940 otworzono cele, przyniesiono mi ubranie i przeprowadzono do kancelarii więziennej. Oddano mi także moją walizeczkę, a kiedy zapytałem o zegarek i pieniądze, odpowiedziano:

— Zostanie wam przesłane.

Jasne, dokąd wywożą.

Pojedynczo pakują nas do samochodów - więźniarek. Pod eskortą enkawadystów jedziemy na dworzec kolejowy. Pieszo, z trudem przedzieram się przez różne boczne wyjścia, i torem kolejowym dochodzimy do pociągu, gdzie wpychają mnie do odrębnego wagonu, tak zwanego stołypinki. Jest to wagon więzienny. Cele w większości pojedyncze, bez okien, z zakratkowanymi drzwiami. Jestem znów sam. Muszę siedzieć przy koło samych drzwiach, żeby stojący na korytarzu wartownikj łatwo mógł obserwować każdy mó ruch. Jest tu bez porównania cieplej niż w celi. Zresztą mam swoje ubranie. Codziennie dają około pół kilograma chleba, kawałek śledzia i dwa razy dziennie gorącą wodę, która udaje herbatę. Zaczynają mnie boleć odmrożenia, bo ropa pod wpływem ciepła taje. Raz dziennie prowadzą mnie do wygódki wagonowej. Wody do mycia nie ma. Przechodząc przez korytarz orientuję się, że jedziemy na wschód w kierunku na Kijów. Obok w ogólnym przedziale słyszę głosy kobiet mówiących po polsku. Potem kierunek się zmienił, i po dziesięciu dniach znaleźliśmy się na miejscu.

Znowu ładują każdego oddzielnie do samochodu (t. zw. czornyj woron). Samochód bez okien, w środku mała lampka elektryczna. Każdy siedzi w maleńkiej, tak ciasnej celi, że nie podobna się ruszyć. Nie wiem dokąd jedziemy. Dochodzą tylko odgłosy dużego ruchu na ulicy. Przypuszczam, że to Moskwa.

### Medalik z Matką Boską

Każą mi wysiadać na dziedzińcu. Wyraźnie dziedziniec więzienny Prowadzą po wielu zakamarkach. Kilkakrotne rewizje. Przy pierwszej rewizji zabierają wszystkie rzeczy wraz z walizką. Zostawiają tylko koc, mydło, szczotkę do zębów i kubek. Ubranie, buty — wszystko pocięte i poprute. W pewnej chwili znajdują medalik z Matką Boską. Zbierają się w kilkunastu nad medalikiem. Śmiech grubiański:

— No, zobaczymy, czy ci ta k ... pomoże w sowieckim więzieniu.

Medalik rzucony na ziemię i zdeptany nogą. Do dziś dnia nie mogę się otrząsnąć z wrażenia. Później w więzieniu często śnił mi się ten medalik. Ciągle widziałem twarzyczkę Matki Częstochowskiej, najczęściej podobną do świętej Teresy. Czułem Jej ciągłą opiekę nad sobą. Im więcej słyszałem koło siebie śmiechu bezbożników, tym głębiej utrwalała się wiara w Boga. Dodawała mi siły do zwalczania słabości ludzkich w tych ciężkich dla mnie chwilach.

Wreszcie wchodzę do celi bez okien, dość silnie oświetlonej. Stoi w niej łóżko z siennikiem oraz maleńki przyśrubowany do podłogi stolik. Miejsca na poruszanie się nie ma. Można tylko siedzieć. Dostaję herbatę z dwiema kostkami cukru i kawałek chleba, po czym prowadzą do łaźni. Tam fryzjer ścina mi włosy i brodę. Idę pod prysznic. Co za rozkosz! Nareszcie, po kilku miesiącach, można się umyć, obmyć rany. Po kąpieli posmarowano mi odmrożone miejsca jakimś tłuszczem. Po powrocie dostaję cienką, rozwodnioną zupę, która jest gorąca. Jest nawet drugie danie: dwie łyżki kaszy. Moje ówczesne uczucie i pamięć o tym aż po dziś dzień zrozumieć może tylko człowiek, który także przeszedł całe miesiące głodu.

Wypełniam na nowo formularze. Wreszcie prowadzą po niezliczonych korytarzach, od czasu do czasu zamykając w specjalnych boksach znajdujących się po drodze. Robi się wszystko przy pomocy dźwięków, które wydają enkawudyści a które przypominają klekot bociana. Chodzi o to by jeden więzień nie spotkał się z innym.

Po kilku rewizjach, jazdach windą i chodzeniu po schodach, wchodzę do celi nr. 34. Jest trzecia w nocy. Cela mała, cztery łóżka, trzy zajęte, czwarte dla mnie. Czysto. Na stole woda w czajniku; czuję przyjemny zapach cebuli. Współwięźniowie budzą się i szeptem pytają, kto i kiedy aresztowany. Jakie nowiny ze świata? Dowiaduję się, że jestem w słynnej na cały świat Łubiance.

C. d. n.

**DOBRA OKAZJA**

**Sprzedam w Lapie warsztat stolarski i stelmarski** z maszynami lub bez, wraz z domem mieszkalnym. Odpowiedni punkt na sklep; w około przeważnie kolonie polskie.

Bliższe informacje na miejscu: Rua Marechal Floriano Peixoto, 770 — **Lapa** — Paraná.

## TRZECI GŁOS

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

Nie zaszkodzi bydlęcu, nawet najbardziej rasowemu, nocować w ciepłe, letnie noce na dworze, zato zaszkodzi, jeśli trzymać je całe życie na uwięzi i w zamknięciu.

Badania naukowe stwierdziły, że na to aby organizm zwierzęcia, czy człowieka rozwijał się prawidłowo, potrzebne są oprócz innych składników w pożywieniu, jak tłuszcze, węglowodany (w mące, batatach, kartoflach i t.p.) białko (w kurzym jajku, tuż pod łuską ziarn zbożowych na przykład w otrębach, w seradeli, lucernie (alfafa) fosfor w żółtku jaja, w ziarnach zbóż it.p.) różne sole mineralne, oraz związki zwane witaminami. W »Ludzie« z dnia 8 go grudnia 1948 roku drukowany był artykuł, który bardzo zajmująco wyjaśniał te sprawy, a które pokrótce przypomnę: Witamina »D« sprawia, że w jej obecności w organiźmie, może on przyswoić sobie wapno znajdujące się w pokarmach. Brak tej witaminy, powoduje niedobór wapna, a organizm bierze je wtedy z musu z własnych kości, które stają się kruche i słabe. U ludzi, zwłaszcza niedożywianej młodzieży przyśpiesza także próchnięć zębów, to samo obserwuje się u nieodpowiednio odżywianych matek w ciąży. Dalszy brak wapna powoduje zły rozwój mięśni, złe funkcjonowanie serca i wiele innych zaburzeń w organizmie. Każdy żywy organizm ma zdolność przysparzania sobie witaminy D, nie tylko z odpowiednich pokarmow ( z tranu), ale także **promieni słonecznych, naświetlających jego ciało.**

W długie zimy północnych krajów, gdzie większość dni z powodu zimna, krowy muszą przebywać w stajniach, — w niektórych racjonalnych hodowlach są one niekiedy naświetlane promieniami tak zwanej »lampy kwarcowej«, które działają podobnie, jak promienie słoneczne i wzbogacają organizm w witaminę D. Krowy naświetlane zimą promieniami lampy kwarcowej, same były mocniejsze i dawały mleko pełnowartościowe. (Naświetlania takie robi się słabym dzieciom, co wzmacnia im kości i cały organizm, kiedy chorują na krzywicę, czyli rachityzm tak zwaną »angielską chorobę«, zwłaszcza w północnych krajach, z powodu niedoborów w odżywianiu i braku słońca. Daje się też pić tran — tłuszcz z wątroby rybiej, który również zawiera witaminę D).

**— Ruch więc i słońce, są potrzebne dla prawidłowego rozwoju organizmu zwierzęcia dla jego życia i zdrowia, tak samo, jak dobry, pożywny racjonalnie zbalansowany (ułożony) pokarm, dobra woda, dobra stajnia, dające schron w czasie deszczów i chłodów i na noc, łagodne, spokojne, obchodzenie się z nim jego gospodarza !**

Nie chcę, żeby mnie ktokolwiek źle zrozumiał. Są ludzie, którzy uczyli się wiele z zakresu rolnictwa i hodowli, którzy mają i szkoły fachowe i wiedzę książkową i duże doświadczenie, dużą praktykę i tacy mogliby niejednego nas wszystkich nauczyć, ale wiemy też, że są i tacy, którzy mają wiedzę tylko książkową, a praktyki żadnej jeszcze nie nabyli i ci mogą czasem, ufni w swoją tylko książkową wiedzę, za pochopnie niekiedy—dawać rady.

Na zakończenie jeszcze słów parę: Mamy tu w Paranie dobrych i doświadczonych hodowców, którzy mają przytem i wiedzę książkową i fachowe szkoły – tak, jak p. St. Filus i p. L. Rożniewski. Bardzo bylibyśmy radzi, gdyby chcieli choć czasem podzielić się z nami swymi wiadomościami w dziale rolniczo - hodowlanym »Ludu«.

**Zofia Kietltńska**

**DR ANTONI FIRAKOWSKI**

**ADWOKAT**

**Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze, reguluje dokumenty posiadłości.**

**ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302** (dawniejsza ulica Colombo)

**CURITIBA**

**FARMACIA e DROGARIA STELLFELD**

Założona w roku 1857

**Dziś lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dziś.**

**JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIEJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.**

**Przyjmuje zamówienia przez »Reembolso Postal«.**

Praça Tiradentes 530 - Telefon 135-2135-4705

BIURO PRAWNICZE

**Dr HYGINO A. TEMPSKI**

Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Uzyskiwanie metryk, dokumentów, pełnomocnictwa. Ustawodawstwo Pracy.

Godziny przyjęć: od 9-tej do 11-tej i od 3 ciej do 6-tej

**Ulica Francisco Ribas — PONTA GROSSA — Paraná.**

**CASA DE SAÚDE**

**Dr. Moysés Paciornik**

**LEKARZ - CHIRURG**

Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.

**Rua Lourenço Pinto, 83—Fone 2067 CURITIBA, Paraná**

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Wśród Przyjaciół jednaj nam nowych abonentów!

140 milionów ludzi w Europie Środkowej i Wschodniej czeka na oswobodzenie!

Komunizm sowiecki wrogiem robotnika!

Henryk Sienkiewicz

# Krzyżacy

POWIEŚĆ

80)

»Niczego nie chcą dotrzymać — oboje oszukać i oboje zgładzić — rzekł sobie de Foursy — a przecie krzyż noszą i czci innych przestrzegać winni«. — I burzyła się w nim dusza co chwila mocniej na taką bezczelność, ale postanowił jeszcze sprawdzić, o ile jego podejrzenia są słuszne—więc podjechał znów do Danvelda i zapytał:

— A jeśli Jurand się wam odda, czy wypuścicie dziewkę?

— Gdybyśmy ją wypuścili, cały świat wnet by wiedział, że to my chwyciliśmy oboje—odrzekł Danveld.

— Ba, cóż z nią uczynicie?

Na to Danveld pochylił się ku mówiącemu i ukazał w uśmiechu swe spróchniałe zęby spod grubych warg.

— O co pytacie? czy o to, co uczynimy z nią przedtem, czy o to, co potem?

Lecz Foursy, widząc już, co chciał wiedzieć, zamilkł—przez chwilę jeszcze zdawał się walczyć z sobą, a następnie podniósł się nieco na strzemionach i rzekł tak głośno, aby go wszyscy czterej zakonnicy usłyszeli:

— Pobożny brat Ulrych von Jungingen, który jest wzorem i ozdobą rycerstwa, rzekł mi raz tak: »Jeszcze między starymi w Malborgu znajdziesz godnych krzyża rycerzy, ale ci, którzy na pogranicznych komandoriach siedzą, zakałę jeno Zakonowi przynoszą«.

— Wszyscyśmy grzeszni, ale Panu naszemu służymy — odrzekł Hugo

— Gdzie wasza rycerska cześć? Nie przez haniebne uczynki Panu się służy — chyba że nie Zbawicielowi służycie. Któż to wasz Pan? Wiedzcie przeto, że nie tylko do niczego ręki nie przyłożę, ale i wam nie pozwolę.

— Na co nie pozwolicie?

— Na podstęp, za zdradę, na hańbę.

— A jakoże możecie nam zabronić? W bitwie z Jurandem postradaliście poczet i wozy. Żyć musicie tylko z łaski Zakonu — i z głodu zamrzecie, jeśli wam kawałka chleba nie rzucim. A w dodatku: wyście jeden, nas czterech — jakoże nie pozwolicie?

— Jako nie pozwolę? — powtórzył Foursy. — Mogę nawrócić do dworca i ostrzec księcia, mogę przed całym światem wasze zamiary rozgłosić.

Na to spojrzeli po sobie bracia zakonni i twarze zmieniły im się w oka mgnieniu. Szczególniej Hugo de Danveld popatrzył przez długą chwilę pytającym wzrokiem w oczy Zygfryda de Lowe, poczem zaś zwrócił się do pana Foursy:

— Przodkowie wasi — rzekł—służywali już w Zakonie — i wy chcecie do niego wstąpić, ale my zdrajców nie przyjmujem.

— Ja zaś nie chcę ze zdrajcami służyć.

— Ejże! nie spełnicie waszej groźby. Wiecie, że Zakon umie karać nie tylko zakonników . . .

A de Foursy, którego podnieciły te słowa, wydobył miecz, lewą ręką schwycił za ostrze, prawą dłoń położył na rękojeści i rzekł:

— Na tę rękojeść, mającą kształt krzyża, na głowę świętego Dionizego, mego patrona, i na moją rycerską cześć, ostrzegę księcia mazowieckiego i mistrza.

Hugo de Danveld znów popatrzył pytającym wzrokiem na Zygfryda de Lowe, a on przymknął powieki, jakby dając znak, że się na coś zgadza.

Wówczas Danveld ozwał się jakimś dziwnie głuchym i zmienionym głosem:

— Święty Dionizy mógł nieść pod pachą swą uciętą głowę, ale gdy wasza raz spadnie . . .

— Grozicie mi? — przerwał de Foursy.

— Nie, jeno zabijam! — odpowiedział Danveld.

I pchnął go nożem w bok z taką siłą, że aż ostrze schowało się w ciele po poprzeczną zastawę między ostrzem a rękojeścią. De Foursy zawrzasnął strasznym głosem, przez chwilę usiłował chwycić prawą ręką miecz, który poprzednio trzymał w lewej, ale upuścił go na ziemię, w tym samym czasie pozostali trzej bracia poczęli go żgać bez litości nożami w szyję, w plecy, w brzuch, dopóki nie spadł z konia.

Poczem nastało milczenie. De Foursy, krwawiąc okropnie z kilkunastu ran, drgał na śniegu i darł go powykrzywianymi przez konwulsje palcami. Spod ołowianego nieba dochodziło tylko krakanie wron, lecących z głuchych puszcz ku ludzkim siedliskom.

A następnie poczęła się śpieszna rozmowa morderców:

— Ludzie nic nie widzieli! — rzekł ściszonym głosem Danveld.

— Nic. Poczty są na przedzie: nie widać ich — odparł Lowe.

— Słuchajcie: będzie powód do nowej skargi. Rozgłosim, że mazowieccy rycerze napadli na nas i zabili nam towarzysza. Podniesiem krzyk — aż go w Malborgu usłyszą, że nawet na gości książę nasadza morderców. Słuchajcie! należy mówić, iż Janusz nie tylko nie chciał wysłuchać naszych skarg na Juranda, ale kazał zamordować skarżyciela.

De Foursy przewrócił się tymczasem w ostatniej konwulsji na wznak i leżał nieruchomy z krwawą pianą na ustach i z przerażeniem w martwych już, szeroko otwartych oczach. Brat Rotgier popatrzył na niego i rzekł:

— Uważcie, pobożni bracia, jako Bóg karze sam zamiar zdrady.

— Cośmy uczynili, uczyniliśmy dla dobra Zakonu — odrzekł Gotfryd. — Chwała tym . . .

Lecz przerwał, bo w tej chwili, z z tyłu za nimi, na zakręcie śnieżnej drogi, ukazał się jakiś jeździec, który pędził co koń wyskoczy. Ujrzawszy go, Hugo de Danveld zawołał prędko:

— Ktokolwiek ten człowiek jest—musi zginąć.

A de Lowe, który, lubo najstarszy między braćmi, miał wzrok nadzwyczaj bystry, rzekł:

— Poznaję go: to ów giermek, który tura toporem zabił. Tak jest: to on!

— Pochowajcie noże, aby się nie spłoszył — mówił Danveld. Ja znów pierwszy uderzę, wy za mną.

Tymczasem Czech dojechał, i o dziesięć lub ośm kroków zatrzymał konia w śnieg. Dojrzał trupa w kałuży krwi, konia bez jeźdźca, i zdumienie odbiło mu się na twarzy, ale trwało tylko przez jedno mgnienie oka. Po chwili zwrócił się do braci, tak, jakby nic nie widział, i rzekł:

— Czołem, mężni rycerze!

— Poznaliśmy cię — odpowiedział, zbliżając się zwolna, Danveld.—Maszli co do nas?

— Wysłał mnie rycerz Zbyszko z Bogdańca, za którym kopię noszę, a który od tura pobit, sam nie mógł ku wam.

— Czego chce od nas twój pan?

— Za to, żeście niesłusznie Juranda ze Spychowa oskarżyli, z ujmą dla jego rycerskiej czci, pan mój każe wam powiedzieć iżeście nie jako prawi rycerze czynili, ale jako psi szczekali; a któren by był krzywo te słowa, tego pozywa na walkę pieszą, albo konną, aż do ostatniego tchu, do której stanie, gdzie mu wskażecie, gdy tylko za łaską i zmiłowaniem Bożym dzisiejsza niemoc go popuści.

— Powiedz panu swemu, że rycerze zakonni obelgi cierpliwie dla imienia Zbawiciela znoszą, zasię do walki bez osobliwego pozwoleństwa mistrza albo wielkiego marszałka, stawać nie mogą, o które to pozwoleństwo jednakże będziem do Malborga pisali.

Czech znów spojrzał na trupa pana de Foursy, albowiem do niego głównie był posłany.

Ciąg dalszy nastąpi

**Szczotki,** pasty do zębów.
Klatki do ptactwa. — Paski od 7.00.
Metry stalowe z aluminium.
Loteryjki, Dama, Szachy.
Artykuły na prezenty.
**FLORECKI — Rosário, 64.**

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

# W ludzkiej i leśnej Kniei

79)

Jedno po drugiem padały pytania i brzmiała jedna odpowiedź: Nie . . .

Żaden z aresztantów nie wydał zbiega, którego gdzieś ukrył Łysakow. Nawet mały Michałek energicznie potrząsnął głową i pisnął swoje: »Nie«

— Doskonale! — zarechotał oficer. — Wziąć tego małego szczeniaka i wsypać mu pięćdziesiąt nahajów!

Moje wstawiennictwo nie pomogło. Oficer pokazał mi książeczkę z przepisami dla załogi i z wyliczeniem praw i sposobów kary na więźniów.

Żołnierze porwali Michałka i wywlekli go na dziedziniec. Rodzicie straszliwie zbledli i kurcz nerwowy przebiegł po ich twarzach. Gdy rozległ się rozpaczliwy krzyk dziecka, Łysakow podniósł mroczne oczy na oficera i szepnął:

— Nie bijcie, panie poruczniku dziecka, wszystko powiem . . .

Temu szeptowi odpowiedziały łkania matki i niecierpliwy brzęk kajdan innych aresztantów.

— Hola tam! — wrzasnął oficer. — Przestać!

Żołnierze wprowadzili płaczącego i jęczącego Michałka.

Wyszedłem z izby, gdyż nie chciałem być widzem śledztwa, ani też figurować w roli świadka. Gdym powrócił do domu, znalazłem tam duże zmiany.

Łysakow leżał w łóżku, rzucał się w gorączce, krzyczał, jęczał i przeklinał. Dostał 150 uderzeń ciężkim nahajem, miał porwany cały grzbiet i stracił dużo krwi. Moi ludzie dostali 50 batów i nie byli zdolni do dalszej podróży. Żonę Łysakowa oficer zabrał z sobą, jako naocznego świadka przybycia do ich osady zbiega Własienko, którego znaleziono ukrytego w kępach na błocie, o kilometr od osady.

Mały Michałek, śmiertelnie przestraszony, zanosił się od płaczu w ciemnym kącie izby, bojąc się zbliżyć do ojca, rzucającego się i wykrzykującego niezrozumiałe słowa.

Spędziłem tam jeszcze dwa dni, robiąc opatrunki pokaleczonemu gospodarzowi i moim ludziom. Wreszcie wyjechałem, ale już nie na północ lecz na zachód do Pogibi, gdzie byłem zmuszony szukać dla siebie nowych pomocników i stangretów.

Gdy przybyłem do osady Pogibi, przyjął mię kapitan, naczelnik załogi, któremu opowiedziałem o zajściu w osadzie i o ordynarności i okrucieństwie Nosowa.

Kapitan spochmurniał i oznajmił mi głosem stanowczym:

— Mamy tu dla siebie ścisłe przepisy co do zachowania się względem aresztantów i nie możemy od nich odstępować! Zresztą, nie zna pan tych ludzi: są to zwierzęta, o czem się pan wkrótce przekona.

Moja interwencja w sprawie Łysakowa miała jak najgorsze dla mnie skutki. Władze tak pokierowały sprawą, że w Pogibi wcale nie mogłem znaleźć ludzi do dalszej swej wyprawy. Musiałem posyłać gońca do Due, do głównego zarządu więziennego, skąd przyszedł już wyraźny rozkaz na imię kapitana. Zeszło mi na tem około tygodnia, a w tym czasie zapoznałem się z typami mieszkańców tej najbardziej na północ wysuniętej osady na Sachalinie. Ludność składała się z dawnych aresztantów, którzy już odbyli terminy wygnania lub zostali ułaskawieni przez manifesty carskie, oraz z przeróżnych elementów, przybyłych z kontynentu. Byli to przeważnie awanturnicy, o przeszłości bardzo barwnej a tajemniczej. Trudnią się oni po części rybołówstwem, dopływając małemi żaglowcami aż do wyspy Św. Jonasza na morzu Ochockiem, gdzie łapią ryby i polują na foki i wieloryby, po części zaś zajmują się kontrabandą, nielegalną fabrykacją spirytusu, handlem z tubylcami i przewożeniem zbiegów z Sachalinu na kontynent. Spotkałem tu: Rosjan, Ormian, Gruzinów, Tatarów, Greków, i Turków. Ta banda międzynarodowa, jak narośl ohydna, lub pasożyt wstrętny, istniała na ciele nieszczęśliwych, mieszkańców przeklętej wyspy mąk, łez i okrucieństwa.

Piątego dnia mego pobytu w Pogibi wpadła do mnie żona Łysakowa. Miała jeszcze szerzej i bardziej rozpaczliwie otwarte oczy, tragiczniej zaciśnięte usta i blada, jak kreda, twarz. Usiadła i, zwyczajem aresztantów, długo milczała, układając w głowie zdania i porządkując myśli. Wreszcie się odezwała:

— Po złożeniu zeznań puszczono mię do domu. Znajomy kupiec dał mi konia i wózek. Jadąc w połowie drogi pomiędzy Pogibi a osadą spotkałam pańskich ludzi. Jeden z nich uciekł do lasu inni szli na moje spotkanie. Zapytałam o pana; powiedzieli mi, że pan już wyjechał. Ogarnęło mię jakieś złe przeczucie. Popędziłam konia i późno wieczorem dojechałam do domu . . .

Jęknęła i kurczowo zacisnęła ręce.

— Nie znalazłam już naszej zagrody . . . Była doszczętu spalona. Zrozumiałam, że Karandaszwili dokonał wyroku nad byłym katem, którym był mój mąż. Grzebiąc w zgliszczach, znalazłam zwłoki męża. Przekonałam się, że miał przerżnięte gardło i zmiażdżoną głowę. Synka nigdzie nie znalazłam. Wtedy zaczęłam go szukać w okolicy i ujrzałam wreszcie w krzakach przy płocie. Leżał martwy z główką rozwaloną siekierą. Widocznie uciekł, a mściciele, obawiając się świadka, dogonili go i zamordowali. Cały nasz dobytek spalony, nawet psy nie zdążyły uciec . . . Co mam teraz zrobić?

— Zaskarżcie podejrzywane przez was osoby. Liczcie na mnie, powiem o swoich spostrzeżeniach co do tych ludzi. Wstawię się za wami do generał-gubernatora.

Kobieta, która zrezygnowana i twarda w opowiadaniu swoich przeżyć i uczuć, długo siedziała w milczeniu.

Nie mogąc doczekać się odpowiedzi, spytałem:

— Więc kiedyż rozpoczniecie sprawę?

Podniosła głowę, i ujrzałem jakąś nieznaną mi, szczerniałą, zawziętą twarz. Po chwili ponurym głosem poczęła mówić, co chwila urywając.

— Gubernator nie powrócił mi syna. . o, nie!.. już przepadło. . Teraz nic mi z dostatku i z wolności. . Za krew musi się polać krew... Nie wspominajcie mię, panie, źle, gdy coś o mnie usłyszycie! Byłam spokojna... po więzieniu nikomu nic złego nie robiłam!.. Wszystko, co było, minęło na zawsze.. W cichości ducha, w pracy i w pokorze myślałam zakończyć swoje życie męczeńskie. Ale inaczej mi było sądzone. Inaczej!...

Nisko mi się ukłoniła, z wdzięcznością przyjęła kilkanaście rubli, które jej dałem, i odeszła cicha i milcząca, pełna jakiejś strasznej tajemnicy.

Tego wieczoru w tajnym szynku otruto sublimatem jednego z moich byłych stangretów, nazajutrz zaś omal nie zginął Karandaszwili. Stało się to tak. Był on u znajomych, gdzie urządzono »majdan«, czyli grę w karty. Hazard zaciągnął się do późnej nocy; nagle ktoś strzelił. Przez szybę do Karandaszwilego i zranił go niebezpiecznie. Przechodzący patrol zatrzymał podejrzane, ukrywające się osoby. Jedną z nich była wdowa po zamordowanym Łysakowie, drugą — jakiś drobny przekupień, Grek, który dostarczył mścicielce trucizny i broni dla dokonania zemsty. C. d. n.

**Pugilaresy** od 8,00.
Nasiona gwarantowane, wyłącznie zagraniczne, wysyła się za »Reembolso«.
Tabaka do zażywania.
Karty do gry, od 8,00 do 45,00.
**FLORECKI — Rosário, 64.**

**DR. E. TEMPSKI — Lekarz**
**Praktykował w szpitalach w Polsce**
**Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 2-giej do 4 ej**
**Konsultorium: Farmacia GUAIBA,**
**Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.**
**Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677**

# Dr Bronisław Ostoja Roguski

ADWOKAT

**Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Praça Zacarias N 80 (Edificio João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2442 i 2174 — Kurytyba**

# Klinika Chorób Oczu

## Dra Juliusza Szymańskiego

## Dyrektor dr. Perikás

Rua Mons. Celso 128 — CURITIBA

# Dra Leonilda Demeterco

**»PUERICULTURA« I CHOROBY DZIECIĘCE**

**Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy SALDANHA MARINHO 35 — Apartament 1-szy.**

**Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej.**

**Rezydencja: PRAÇA TIRADENTES 215 — Telefon: 3111.**

**WINCENTY FLENIK**

**Chirurg - Dentysta**

Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6

**Rua Saldanha Marinho, 593, Curitiba.**

## Dr Stanisław Bemben

**Lekarz**

Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stelfeld), od 10—12 i od 3—6 godz.

Rezydencja: **Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba Tel. 4376**

**DR. POLAN KOSSOBUDZKI**

**Klinika lekarska-chirurgiczna**

Konsultorium:

**Avenida Vicente Machado 570**

Rezydencja: **Coronel Dulcidio 898**

**Ponta Grossa — Paraná**

**Z największą sumiennością i dokładnością wykonuje się recepty okulistów.**

**»Adaptação Meticulosa«**

## OTICA CURITIBA

**unica especialisada**

**Irmãos Barbosa Ltda**

**Rua Mons. Celso 31 — Curitiba.**

**Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu, kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach**

## Dr. Mendes de Araujo

**Aven. João Pessoa 68.**

Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny

## CASA CRUZEIRO

**SIELSKI, SBALQUEIRO & Cia**

**Praça Coronel Eneias N. 152**

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p. — CENY NISKIE.

## Dr. Carlos Heller

**Klinika lekarska i chirurgiczna** tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy żylaki na nogach i rany bezoperacji. Kons.: **Av. João Pessoa 68.** Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 4—6

Wyjeżdża do chorych na zawołanie Telefon 4527.

Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424— Kurytyba.

# MINERVA

**DROGARIAS E FARMACIAS**

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220**

Filie: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie.

**NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA—FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA**

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grosse, Jacaresinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitoria, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariahiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

## GARBARNIA »ANTONINA«

Największa wytwórnia skór na podeszwy w Paranie pod kierownictwem **Władysława Ołdakowskiego.**

PP. Szewcom ułatwia się sprzedaż w miejszej ilości do reperacji obuwia.

Adres: **P. A. CAMARGO — Rua Ebano Pereira 31— Tel. 2614 — CURITIBA.**

## Casa de Saude

# SÃO FRANCISCO

**Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO**

**Rua São Francisco N. 147 — Curityba — Telef. 1043**

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zatosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny **aparat Roentgena — Diatermia.**— Sztuczne promienie **ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia.** Przyjmuje od godziny 2 — 5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

# João Senegaglia & Cia. Ltda.

**FIRMA ZAŁOŻONAW 1908 ROKU.**

**Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 431 — Telegr. SENEGAGLIA — Telefon 2361. — Curitiba — Paraná — Brasil**

**HANDEL I IMPORT:**

Naczynia, szkło, kryształy krajowe i zagraniczne, żelastwo „Talheres e Cutelarias". Artykuły aluminiowe. Fajki **włoskie.** Narzędzia mechaniczne rolnicze. Drut gładki i kolczasty. Pilniki **Nicholson,** rury galwanizowane, „Conexões". Dostawcy akordionów włoskich **»Fratelli Gentili«.**

**PRZEMYSŁ I FABRYKA SENEGAGLIA« w São José dos Pinhaes:** Laty do wszelkiego przemysłu. Wyroby blaszane »Flandres«. Patelnie stołowe, wiadra cynkowe. Korki do flaszek, maszynki do zamykania flaszek korkami (»chapinhas«). Płaki do wozów i do innego celu.

Napełnia się w laty sodę kaustyczną marki **»Senegaglia«.**

Smary do wozów »Dark 30«.

# HOTEL ASTORIA

W CENTRUM MIASTA

**Przyjeżdżając do Kurytyby, zamieszkajcie w HOTELU ASTORIA,** znajdującego się w pobliżu stacji, jak również blisko wszystkich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Do dyspozycji obszerne podwórze dla wszelkich aut. HOTEL ten jest polecony przez liczną klientelę.

Właściciel: LEONARDO REINJAK.

Udajcie się do **HOTELU ASTORIA** przy **Rua Marechal Floriano Peixoto, 583 — Curitiba — Paraná.**

# Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe.—Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

**Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem — Curityba.**

ESCRITÓRIO TÉCNICO

# J. Ficiński

**INŻYNIER**

**Architektura, Budownictwo.** — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

**Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350**

**Kurytyba — Paraná**

# MOVEIS CIMO

**DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.**

**Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo".**

**Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158**

**Telefon, 823 — CURITIBA.**

# CASA ARNO IWERSEN e Cia.

**TINTAS, PINCEIS, VERNIZES**

**Praça Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba**

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alvaiades, gips, pędzle, szczotki, »Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Téla« akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

# CASA PARIS — Okazja

## FABRICA DE ROUPAS FEITAS

**Największy wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów i najrozmaitszych artykułów męskich, damskich oraz dla dzieci po cenach najniższych — w Kurytybie — ze zniżką 25 proc. PRAÇA TIRADENTES 306, BOG ULICY CRUZ MACHADO.**

# »A VENCEDORA«

**FRANCISZKA LACHOWSKIEGO**

**Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357**

**Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie.**

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe i t. p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

## Depozyt »CAMPO LARGO«

## Właściciel: BRONISLAW BARTOSZECK

**Rua Emiliano Perneta, 141 — CURITIBA**

Porcelanowe serwisy stołowe, szkła, aluminium, figurki, statuy, obrazy, **artykuły na prezenty** i t. p.

**ROWERY** słynnej marki angielskiej

# „KING"

## dla chopców i dziewcząt

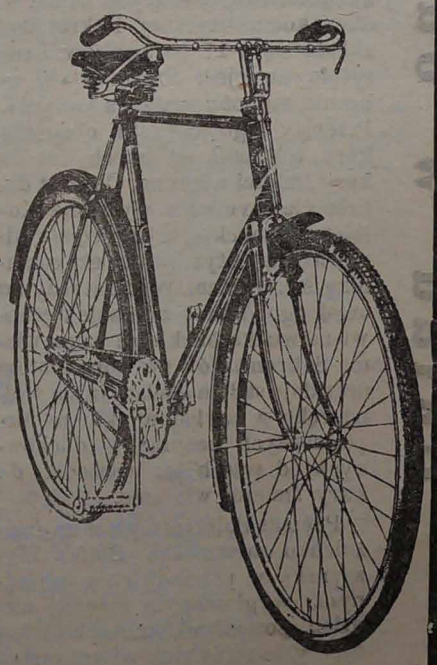

PIERWSZA RATA 450 kruzeirów

a reszta po 105 kruzeirów miesięcznie.

WYKORZYSTAJ KREDYT UDZIELONY PRZEZ FIRMĘ.

# Importadora Americana S.A.

**PRAÇA TIRADENTES, 337 — CAIXA POSTAL, 975 — TELEFON, 4333 — CURITIBA**

# Wiadomości z Polski i o Polsce

Układ w Jałcie przyniósł niewolę 14 narodom!

## Nałożono podatki na ofiary kościelne

(IC)— Dziennik Ustaw ogłosił rozporządzenie min.Skarbu, nakładające podatki od wszelkich dochodów, które mogą mieć księża świeccy i zakonni. Podatkami obłożone zostały nawet ofiary za posługi religijne i dobrowolne ofiary na cele kościelne. Rozporządzenie obowiązuje od dnia 1 sierpnia 1949 roku.

Mówi ono, że »duchowni wszystkich związków religijnych mają obwiązek prowadzenia księgi przychodu i rozchodu dla duchownych«. Jest to księga podatkowa Nr. 11. Według rozporządzenia podatkom podlegają wszyscy duchowni, zakonni i świeccy, którzy osiągają »jakiekolwiek przychody w gotówce lub w naturze w związku z zaspokajaniem potrzeb religijnych albo przyjmujących jakiekolwiek ofiary ze względu na swój charakter duchowny«.

Od wszystkich tych sum, od wszystkich ofiar w gotówce lub w naturze duchowieństwo ma płacić od 1 sierpnia br. podatki. Jest to totalne rozporządzenie, gdyż w krajach cywilizowanych dobrowolne ofiary na cele religijne nie podlegają opodatkowaniu. Ale to nie wszystko. Rozporządzenie bowiem ministra Skarbu zawiera jeden podstępny rozdział. Mianowicie przy wszystkich ofiarach i dodatkach na cele religijne ma znajdować się nazwisko, imię oraz adres ofiarodawcy. W ten sposób komuniści zabezpieczają sobie nie tylko kontrolę nad przychodami kościelnymi ale również nad ofiarodawcami, których mogą każdej chwili terroryzować lub szantażować za popieranie organizacji religijnych, bractw kościelnych lub pracy katolickiej.

### REŻYM WYDAJE DEKRET PRZECIW EKSKOMUNICE

(IC)— Reżym warszawski wydał dekret, zakazujący księżom wykonywania rozporządzeń, zawartych w ekskomunice, rzuconej na katolików, biorących udział w akcji komunistycznej. Dekret ten składa się z 17 paragrafów i zatytułowany jest obłudnie: »W obronie wolności sumienia i religii«. Przepisy tego dekretu obejmują kary więzienia od trzech lat do kary śmierci włącznie. Chociaż dekret nie wymienia wyraźnie Kościoła katolickiego, jest jednak odpowiedzią reżymową na ekskomunikę św. Officum. Wzorem reżymu czeskiego dekret zakazuje duchowieństwu katolickiemu odmawiania Sakramentów św. komunistom oraz daje sądom apelacyjnym wolną rękę w nakładaniu kar na nieposłusznych reżymowi duchownych od trzech lat więzienia do kary śmierci włącznie.

Prymas Polski, arcybiskup gnieźnieńko-warszawski, Stefan Wyszyński, w przemówieniu religijnym, wygłoszonym ubiegłej niedzieli, powiedział, iż kapłani katoliccy jak również wierni muszą być gotowi na potop prześladowania i cierpienia w obronie najświętszych zasad religii i łączności duchowej z Ojcem św.

### PROFANACJA MIEJSC ŚWIĘTYCH

(IC) — Wielkie niezadowolenie społeczeństwa wywołuje usuwanie krzyży z fabryk i sal szkolnych oraz profanacja miejsc świętych. W wielu miejscowościach śląskich usunięto krzyże z budynków fabrycznych, gdzie od wielu lat wisiały one tradycyjnie na ścianach. W dolnośląskich zakładach metalurgicznych w Nowej Soli komendant milicji usunął krzyże, przenosząc je do kościoła OO. Kapucynów.

Również na Śląsku w Nowem Mieście, w Rypinie i innych miejscowościach komisarze szkolni usunęli krzyże z sal szkolnych. Oburzenie rodziców było tak wielkie, że w niektórych wioskach władze szkolne wydały rozporządzenie zawieszenia krzyży z powrotem. Usuwanie krzyży i obrazów odbywa się zawsze w atmosferze bluźnierstw i profanacji.

Na terenie całej Polski bojówki komunistyczne sporadycznie profanują miejsca święte.

wI tak: w Łodzie włamano się do kaplicy św. Barbary, zdemolowano figury i obrazy. W Opocznie członkowie partii zerwali kapliczkę przydrożną, zawieszoną na drzewie i sprofanowali ją. W osadzie Czerwiński w powiecie Płońskim rozbito wszystkie figury świętych. W Grójcu obrzucono błotem figurę Matki Boskiej na Górze Kalwarii. W powiecie Bielskim sprofanowano 4 krzyże. Przykłady profanacji przedmiotów religijnych i miejsc świętych, nieznane w historii Narodu Polskiego, są dziś liczne z powodu ateistycznego komunizmu.

### POMYŚLNE ZBIORY W POLSCE

Pomimo niezbyt pomyślnej pogody wiosennej i przerzedzenia się w niektórych okręgach zbóż, zbiory są doskonałe i niewiele ustępują zbiorom w pomyślnych latach. Żniwa odbywają się tak na farmach kolektywnych zwanych gospodarstwami uspołecznionymi, jak również i w gospodarstwach prywatnych. Farmy kolektywne mają do dyspozycji traktory i młockarnie, które natychmiast młócą zboże i odstawiają do składów rządowych. Gospodarstwa prywatne napotykają na pewne trudności z powodu braku robotnika, odesłanego do zbiorów kolektywnych. Po wszystkich gospodarstwach uwijają się aktywiści i komisarze, którzy kontrolują zbiory i spisują plony.

### WYJĄTEK Z PRZEMÓWIENIA CHURCHILA

»Jak długo, ile razy jeszcze Polacy będą cierpieć? Jak długo i ile razy mają oni zdobywać wolność i swobodę, aby przekonać się, że jest to tylko szyderstwem. Ale Polacy nie powinni nigdy rozpaczać. Ze wszystkich wartości, jakie posiada Naród Polski, żadna nie wybija się bardziej na pierwszy plan, niż ta niepokonana zdolność ciągłego odradzania i odświeżania sił żywotnych narodu z pokolenia na pokolenie, od klęski do klęski, od jednej tragedii do drugiej, zawsze w glorii triumfu i zwycięstwa, aby potem, po tych wszystkich cierpieniach i doświadczeniach, po tym wszystkim co osiągnęli, przekonać się, że zamienili jedną formę ucisku na inną.

Ale to minie. Potężne siły świata rosną. Siły tyranii zaczynają się cofać we wszystkich krajach. Pomimo przeciwdziałania tych sił, jak świat długi i szeroki, odbywa się w umysłach ludzi wymiana współczesnych metod i wartości w sposób szybki i łatwy. A z tego widać, że siły wolności stworzyły szeroki front i posuwają się ciągle naprzód.

Jestem przeświadczony, że nadejdzie dzień, gdy zobaczymy, że sprawy, o które gen. Sikorski walczył i za które oddał z radością swe życie, nie przepadną i nie zmarnieją na uboczu lub w zapomnieniu.

Nie! Nadejdzie niewątpliwie dzień, kiedy Polska obejmie pełne dziedzictwo, do którego ma prawo przez swą gotowość do wytrwania, przez swe ofiary, męczeństwo i przez swego niezłomnego ducha odrodzenia. Wtedy będziemy mogli uświadomić sobie, że wszyscy ci, którzy różnymi drogami pracowali dla wolności, niepodległości i trwałej chwały Polski, zobaczą, że ich wysiłki odgrywały określoną rolę w historii świata i zostały uwieńczone faktami«.

## OŚWIADCZENIE

W związku z ogłoszoną w biuletynie t. zw. „poselstwa warszawskiego" listą składek na odbudowę Warszawy oświadczamy, że działając w najlepszej wierze, byliśmy przekonani, że pieniądze zebrane przekaże inicjator zbiórki nie przedstawicielowi reżimu, lecz czynnikom społecznym, którym odbudowa stolicy leży na sercu nie mniej niż nam.

Z oburzeniem dowiadujemy się ze wspomnianego biuletynu, że p. Edmund Hollup, który zbierał datki, wręczył zebraną sumę 1.465 Crs. opiekunowi interesów sowieckich i agentowi komunistycznego reżimu, którego nie uznajemy — ten zaś wyzyskał okazję, by kłamliwie ogłosić, że: «niżej wyszczególnieni obywatele **wpłacili z okazji święta państwowego»** itp. wspomnianą kwotę.

Wobec powyższego stwierdzamy:

**1)** Wprowadzonego do władzy w Polsce przez Moskali reżimu komunistycznego nie uznajemy i z pogardą unikamy jego agentów.

**2)** Dzień 22 lipca określony jako «święto państwowe», jest dla nas dniem smutku i żałoby, skoro w tym dniu wydano Naród Polski na pastwę Rosji Sowieckiej, na teror, wyzysk i upokorzenia.

Piętnujemy więc wyzyskanie zbiórki na odbudowę Warszawy dla celów propagandy komunistycznego reżimu i potępiamy postępek Edmunda Hollupa, którego nikt nie upoważnił do wręczenia składek w tak niegodne ręce.

Rio de Janeiro 2 sierpnia 1949 r.

Podpisani: Bolesław Śliwowski, Czabajski Czesław, Czabajska Aniela, Roman Wichan, Aleksander Mieszczak, Faustyn Nietupski.

Pan Bolesław Śliwowski, prosi dodatkowo o ogłoszenie, że listy składek nie podpisał. Dwadzieścia cruzeiros dał jako «odczepne» nalegającemu nań Hollupowi — który samowolnie nazwisko jego na listę wpisał — w czym dopatruje się jeszcze jednego dowodu niepoważnego charakteru zbiórki, słusznie twierdząc, że na odbudowę stolicy tak znikome kwoty wpływu mieć nie mogą — a cała akcja miała na celu jedynie wprowadzenie ludzi w błąd i zdobycie podpisu ludzi odnoszących się z odrazą do agentów komunistycznych.

**CASA DE TINTAS e VERNIZES**
JÓZEF KŁOS
**Rua Saldanha Marinho, 370 —**
CURITIBA
Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. Produtos »R. Montesano« i »Super« po cenach fabrycznych, oraz farby suche, czysty olej lniany, pendzle w wielkim wyborze i t. p. Przyjmuje się także roboty malarskie.

## PODZIĘKOWANIE

Różne odebrałem życzenia, listy i telegramy z okazji 50-lecia święceń kapłańskich, lecz żadne z nich nie były dla mnie tak wielką niespodzianką jak telegram od Kongresu Stanowego, o którym «LUD» wspomina z dnia 10-tego sierpnia b.r.

Wielce czynny poseł do Kongresu Stanowego dr Bronisław Ostoja Roguski, poruszył na posiedzeniu sprawę mych podręczników Polsko-Portugalskich, zaznaczając, że służą one do «zbliżania» kulturalnego narodu polskiego z brazylijskim. Posłowie Kongresu uznali za słuszne uzasadnienie dra Roguskiego i jednogłośnie uchwalili wniosek, by wysłać do mnie telegram z życzeniami...

Dziękuję serdecznie p. doktorowi Ostoja Roguskiemu za tę miłą i niezasłużoną niespodziankę.

Na tym miejscu pozwolę sobie odpowiedzieć na pytanie, jakie mi nieraz stawiano: co mnie skłoniło do długoletniej, mozolnej pracy opracowania podręczników i słowników polsko-brazylijskich?

Zamiarem moim było podać do rąk nauczycieli i naszej inteligencji podręczniki do nauki języka przybranej Ojczyzny, aby w ten sposób byli jej użetyczni; każdy bowiem przybysz też znajomości języka krajowego jest «zgubiony» i mało pożyteczny.

Polacy, trzeba podkreślić, byli często profesorami w szkołach średnich lub nawet na uniwersytetach brazylijskich. Oto zbliżenie kulturalne obydwóch narodów...

Drugim moim zamiarem było wypełnić „lukę", czyli brak tych podręczników w Polsce i tu w Brazylii. Godność i honor naszego Narodu były również dla mnie pobudką i zachętą do podjęcia się tak mozolnej i długoletniej pracy odnośnie wymienionych podręczników.

**Ks. Józef Joachim Góral, C. M.**

**Wiersze naszych Czytelników**

## CUD NAD WISŁĄ

Czy pamiętasz ten Cud nad Wisłą,
Ten bój pod Warszawą?
Tam ksiądz Skorupka, żołnierz Chrystusa,
Wielką okrył się sławą.

A był to ksiądz z biednego rodu,
Lecz serce miał ze złota,
Gdzie się pokazał, tam zapał siał,
I wszystkich rwała ochota.

W Armii Ochotniczej snuje się jak cień,
I wszędzie w sercach ogień nieci.
Nie zawsze spotkał mężnych tam żołnierzy
Często młodzieńców jak dzieci.

W każdej kompanii podnosił ducha,
I szeptał: Bóg jest z nami.
Choć wróg przeklęty stoi tu,
Warszawy my nie damy.

Wolimy polec, zginąć tu,
Niż cierpieć straszne męczarnie.
Musimy Moskala wypędzić precz,
Jak złego wilka z owczarni.

W dzień Wniebowzięcia ujął krzyż,
I jak wichura leci,
Wołając: Za mną, za mną w bój,
Za mną polskie dzieci.

W pierwszym szeregu na polu padł,
Z nim padły polskie dzieci,
Lecz tam w niebiosach u stóp Maryi
Światłość dla niego świeci.

Dziś ksiądz Skorupka w swym grobie śni
O bitwie pod Warszawą,
Że idzie w bój nie z czarnym krzyżem,
Ale ze złota buławą.

**Pelagia Rudnicka**
S. Paulo, w sierpniu.

SAÚDE FÔRÇA
HÆMATOGEN do Dr HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba